



## CZTERY MIESIĄCE PRACY

Uplwya czwarty miesiąc od wyboru władz samorządowych i już wkrótce Rada Miejska w Puszczykowie zbierze się na XX sesji. Co w tym czasie robiono i co zrobiono? Jakie są efekty wielogodzinnych debat? – zapytują mieszkańcy naszego miasta.

Radzie Miejskiej przyszło pracować w sytuacji niezmiernie trudnej. Trudnej nie tylko ze względów ekonomicznych, co każdy z nas odczuwa na własnej skórze. Trudności piętrzące się przed Radą wynikają z odbywającej się w naszym Kraju zmiany systemu politycznego, społecznego – i w konsekwencji systemu prawnego.

*dokończenie na stronie 3*

## Liceum Ogólnokształcące w Puszczykowie ma nowego dyrektora

Mgr Krzysztof Deptuła, absolwent Wydz. Mat.-Fiz.-Chem. UAM w Poznaniu, wyznaczył matematyki od 1967 r., stał pracy w liceum w Puszczykowie – 14 lat, od września dyrektor tej placówki. Żona, Elżbieta, dr matematyki, pracownik naukowy Politechniki Pozn., dzieci: Agnieszka – kl. VIII, Piotr – kl. II, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Puszczykowie.

W numerze 7 „Gazety Puszczykowskiej” podzielił się swoimi refleksjami o szkole, powinnościach i obowiązkach nauczycielskich dyrektorzy, którzy prowadzili nasze liceum przez wiele lat. W tym roku podjął decyzję o zakończeniu pracy zawodowej dyr. Marian Różycki. Rada Pedagogiczna zgodnie z nowymi uprawnieniami wywysłał Pana kandydaturę na stanowisko dyrektora, jednogłośnie przegłosowała – za i oto z kolegi stał się Pan naszym zwierzchnikiem. Dlaczego wahał się Pan przyjąć do stanowisko? Co zdecydowało, że z ulgą usłyszeliśmy: tak, zgadzam się, ale...

*dokończenie na stronie 5*



## SPOŁECZNE ZNACZENIE

### Wielkopolskiego Parku Narodowego

Na braniu najstarszego w świecie, założonego w 1872 r. Parku Narodowego Yellowstone w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, widnieje napis: Ku radości i szczęściu ludzi! To hasło streszcza bardzo ważną rolę, jaką winny odgrywać Parki Narodowe – ich rolę społeczną. Parki Narodowe są nie tylko terenami badań naukowych, do których w dzisiejszym stanie wiedzy nie wystarczają już jedynie pracownie i zacisza naukowych gabinetów. Są nie tylko żywymi muzeami przyrody, pełnią funkcje dydaktyczne dla młodzieży szkół podstawowych, średnich i wyższych. Parki Narodowe mają ponadto określone znaczenie społeczne. Wielkopolski Park Narodowy – jako położony w bezpośrednim sąsiedztwie wielkiej aglomeracji miejskiej – stał się Parkiem higieniczno-społecznym, miejscem wypoczynku i rekreacji dla Poznania. Twórca Wielkopolskiego Parku Narodowego, prof. Adam Wodzińsko, nazwał ten teren zielonymi płucami Poznania. Poznaniacy niejako instynktownie doceniali wypoczynkowe walory tych okolic. Już w początkach naszego stulecia przyjeżdżano tu na wypocznik po pracy, w dni świąteczne, na urlopy i wakacje dla regeneracji sił fizycznych i psychicznych. Doceniano także zdrowotną wartość terenu. Jeszcze przed pierwszą wojną światową powstało w Mosinie sanatorium przyrodolecnicze, gdzie stosowano kąpiele słoneczne, powietrzne i rzeczne, łożyszczy w tym czasie rzeka Samica nie była skażona ściekami! Na górze Staszica istniał niemiecki ośrodek wczasowy pracowników handlu. Nie ruchomości te wykupiła z rąk niemieckich spółka polskich instytucji bankowych w roku 1920. W ten sposób – a stało to się dzięki inicjatywie dra Kazimierza Hąci, dyrektora Banku Handlowego – powstało lotnisko Staszycówka przeznaczone dla pracowników bankowych i dostępne dla publiczności. W Puszczykowie, jeszcze pod zaborem pruskim, istniał polski dom letniskowy Silva. W Puszczykowie także zakupiono w 1908 r. grunt i willę Wanda na dom wczasowy dla młodzieży kupieckiej, co było również inicjatywą wspomnianego dra Hąci. W okresie Powstania Wielkopolskiego zorganizowano w Puszczykowie uzdrowisko dla rekonwalescentów wojskowych. W późniejszym

*dokończenie na stronie 4*

## W numerze:

- ◆ Ks. Kazimierz Pielatowski – Portret pułkownika Juliana Langego
- ◆ Ciąg dalszy wspomnień z przedwojennego Puszczykówka
- ◆ Złote ręce mistrza Eugeniusza Górznego
- ◆ Rok szkolny w Puszczykowie i ... nie tylko
- ◆ Alina Zwolska – O społecznym znaczeniu WPN

Dziękuję wszystkim Mieszkańcom Puszczykowa za udział w pracach porządkowych wokół posesji i ulic. Szczególne wyrazy uznania przekazuję: p. Czesławowi Osuchowi, p. Stanisławowi Józwiakowi, p. Mieczysławowi Ratajczakowi, p. Zbigniewowi Zimińskiemu oraz p. Mieczysławowi Czajce. Proszę także Mieszkańców o przekazanie do Urzędu Miasta ewentualnych informacji dotyczących posesji pominiętych przy wywożeniu odpadów.

*Janusz Napierała – Burmistrz*

Komenda Hufca ZHP w Puszczykowie dziękuje p. Hajdrychowi z ul. Mickiewicza 19 za nieodpłatne naprawienie lodowców.

## Dla nas, o nas...

Ku dużemu zadowoleniu mieszkańców Puszczykowa czynna jest już długo oczekiwana placówka pocztowa. Uruchomiono ją w pomieszczeniach byłego baru „Puszczyk” z zbiegu ulic Poznańskiej i Piaskowej.

Od pamiętnego pożaru budynku przy ul. Poznańskiej mieszkańcy całego Puszczykowa korzystali z usług poczty przy ul. Słaskiej w Puszczykoku. Wyrazy uznania należą się pracownikom, którzy mimo trudnych warunków, obsługiwali prawie przez trzy kwartały wszystkich mieszkańców miasta.

Urząd Pocztowy jest czynny: od poniedziałku do piątku w godz. 8-18, w wolne soboty w godz. 8-16.

Jak grzyby po deszczu przybywają kolejne placówki handlowe. Przy ul. Poznańskiej naprzeciw piekarni czynny jest sklep spożywczy z nabiałem i ... wędlinami – nawet w niezłym wyborze. Czynny jest kolejny sklep owocowo-warzywny. Przygotowuje się do otwarcia kolejny. Jakiś branży – nie wiadomo.

Polski Związek Emerytów i Rencistów w Puszczykowie informuje, że począwszy od 1 października br. pełni dyżur w środy w godzinach od 14.00 do 17.00.

Na pierwszego listopada ukaże się nadzwyczajny dodatek do „Gazety Puszczykowskiej” – „Cmentarz w Puszczykowie”.

Redakcja

## KOMUNIKATY

Rada Miejska i Burmistrz Miasta Puszczykowa po wstępnych uzgodnieniach z Biurem Planowania Przestrzennego i Rozwoju Miasta zwraca się do mieszkańców zainteresowanych zmianami w planie przestrzennego zagospodarowania miasta o składanie pisemnych wniosków do Urzędu Miasta w terminie do 20 października br.

Komisja Informacyjna Rady Miejskiej  
w Puszczykowie

Rada Miejska i Zarząd Miasta Puszczykowa zapraszają Mieszkańców naszego miasta na spotkanie w dniu 19 października o godz. 18.00 w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 1 przy ulicy Wysokiej.

W programie spotkania przewiduje się m.in.:

- przedstawienie struktury władz Miasta,
- omówienie dotychczasowej działalności Rady i Urzędu Miejskiego,
- przedstawienie planów działania Rady i Komisji,
- przedyskutowanie głównych problemów komunalnych,
- zapoznanie się z uwagami i wnioskami mieszkańców.

Komisja Informacyjna Rady Miejskiej  
w Puszczykowie

### Kryty basen następnym przedsięwzięciem na rzecz dzieci i młodzieży w naszym mieście

W dniu 21 września powstała grupa inicjatywna Społecznego Komitetu Budowy Basenu w pełnym składzie Komisji Oświaty i Wychowania Rady Miejskiej.

Osoby zainteresowane pracą w Komitecie proszone są o kontakt z przewodniczącym wyżej wymienionej komisji Rady – p. Przemysławem Schulzem (Puszczykovo, ul. Berwińskiego 11, w godzinach wieczornych).

Prace bezpośrednio dotyczące basenu rozpoczną się po ukończeniu budowy Szkoły Podstawowej nr 1 – obecnie natomiast realizowane będą prace wstępne (lokalizacja, projekt, organizacja Komitetu).

Budowa basenu umożliwi wprowadzenie obowiązkowej nauki pływania do naszych szkół oraz sprzyjać będzie wzrostowi težyny fizycznej dzieci i młodzieży.

Przemysław Schulz

## Rozkład jazdy autobusów podmiejskich linii 101

odjazd z Dębca

odjazd z Niwki

godz.	w dni robocze	w dni wolne od pracy
4	15 37 59	15
5	21 43	00 30
6	05 27 49	00 28
7	11 33	00 31
8	05 44	01 30
9	08 38	00 30
10	08 38	00 30
11	08 38	00 30
12	08 30 52	00 30
13	14 36 58	00 30
14	20 42	00 30
15	04 26 48	00 30
16	10 32	00 30
17	00 35	00 31
18	05 35	01 31
19	08 35	01 31
20	05 35	01 31
21	05 35	00 31
22	05 30 50	01 50
23	—	—

godz.	w dni robocze	w dni wolne od pracy
4	50	50
5	17 39	25
6	01 23 45	12 38
7	07 29 51	06 42
8	20 50	12 42
9	24 50	12 42
10	20 50	12 42
11	20 50	12 42
12	20 48	12 42
13	10 32 54	12 42
14	16 38	12 42
15	00 44	12 42
16	06 28 50	12 38
17	12 42	08 38
18	15	13 43
19	17 47	13 43
20	17 47	13 43
21	17 47	13 43
22	12 40	10 36
23	05 25	05 25

# CZTERY MIESIĄCE PRACY

dokończenie ze strony 1

Wiele z dotychczasowych aktów prawnych przestaje obowiązywać, dla wielu uregulowań policzone są dni lub miesiące /np. dla Prawa Budżetowego, Prawa Finansowego/, nadto Ustawa o Samorządzie Terytorialnym i przepisy ją wprowadzające nakładają na Radę obowiązek stanowienia w ściśle określonym terminie praw o znaczeniu lokalnym. Stąd dotychczasowy wysiłek Rady skupiony był w dużej mierze na wypełnianiu obowiązku ustawowego. Prawdą jest, że dla mieszkańców nie są jeszcze widoczne korzyści tej pracy, ale... trzeba ją wykonać, by w przyszłości miasto mogło funkcjonować w oparciu o klarowne przepisy. Rada powzięła już uchwałę zatwierdzającą Tymczasowy Statut Miasta /do wglądu w Urzędzie Miasta/. Dlaczego Tymczasowy? Między innymi dlatego, że szczegółowych przepisów miejskich, będących integralną częścią Statutu, nie można opracować wobec braku uregulowań prawnych /np. finansowych/. Nadto... nie zawsze wskazany jest pośpiech. Projekt Statutu obowiązującego na stałe przygotowują Komisja Statutowa i Komisja Prawa i Porządku Publicznego. Statut przewiduje uchwalenie Regulaminu Rady Miejskiej i Regulaminu Urzędu Miasta; dwóch aktów prawnych, na których opierać się będą działania stanowiące i kontrolne /Rada/ oraz działania wykonawcze /Urząd/. Spodziewane jest wkrótce zatwierdzenie obydwu Regulaminów.

Druga grupa działań, którą Rada ma już w zasadzie poza sobą, to ustalenia personalne: wybór Przewodniczącego Rady i jego zastępców, wybór Burmistrza i Zarządu Miasta, powołanie komisji doradczych i stałych. Gwoli przypomnienia, na Przewodniczącego Rady wybrano p. Tadeusza Kasprzaka, a na jego zastępców – p. Reginę Kabzę-Klatt oraz p. Krzysztofa Norka. Funkcje Burmistrza /a więc kierownika Urzędu Miejskiego/ powierzono p. Januszowi Napierale. Burmistrz kieruje pracami Zarządu, do którego Rada wybrała p. Barbarę Krawczyńską, p. Wojciecha Ewica i p. Andrzeja Kędziórę. Członkami Zarządu /bez prawa do głosu stanowczego/ są również: Sekretarz Miasta – p. Ewa Komorowska i Główny Księgowy – p. Janina Glińska.

Rada powołała następujące komisje stałe: 1. Komisja Gospodarki Komunalnej, Budownictwa i Architektury 2. Komisja Inicjatyw Gospodarczych, Handlu i Usług 3. Komisja Oświaty, Wychowania i Kultury Fizycznej 4. Komisja Kształtowania i Ochrony Środowiska 5. Komisja Zdrowia i Opieki Społecznej 6. Komisja Prawa i Porządku Publicznego 7. Komisja Informacyjna. Dwie spośród komisji doradczych nie zakończyły jeszcze prac. Są to: 1. Komisja Inwentaryzacyjna 2. Komisja Statutowa. O zadaniach poszczególnych komisji będą mogli przeczytać P.T. Czytelnicy w następnym numerze „Gazety Puszczkowskiej”. Warto już teraz nadmienić, że celem pracy komisji jest nie tylko rozwiązywanie problemów bieżących, ale przede wszyst-

kim opracowanie i przedstawienie Radzie pod dyskusję perspektywicznych rozwiązań problemów nabrzmiałych w naszym mieście.

Rada zbliża się w swojej pracy do momentu, w którym nie będzie mogła podejmować wiążących decyzji ze względu na brak uregulowań prawnych. Nie jest jeszcze rozstrzygnięta sprawa rozdziału kompetencji między samorząd gminne i Rejon Administracji Państwowej /por. wywiad z Burmistrzem – p. Januszem Napieralą w nr 10 „Gazety Puszczkowskiej”/. Prawo budżetowe istnieje jeszcze w formie projektu. Nie wiadomo, jaka część podatków wpływających do kasy miasta pozostanie do dyspozycji Rady. Zaplanowanie wielkości wpływów nie jest obecnie możliwe. Rada szuka jednak innych źródeł finansowania planowanych inwestycji komunalnych /zwłaszcza kanalizacji i oczyszczalni ścieków/. Zwrócono się do Fundacji Warta i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska o subwencjonowanie budowy oczyszczalni ze względu na zagrożenie ekologiczne, jakie stanowi miasto dla Wielkopolskiego Parku Narodowego /P.T. Czytelnicy zostaną zapoznani w jednym z najbliższych numerów „Gazety Puszczkowskiej” z rozpatrywanymi koncepcjami budowy kanalizacji i oczyszczalni ścieków/.

Rada, za pośrednictwem Biura Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Samorządu Terytorialnego, nawiązała kontakty z departamentem Ille-et-Vilaine we Francji. Delegacja przedstawicieli samorządu terytorialnego z tego departamentu gościła w połowie lipca w Puszczkowie. Planowana jest wizyta przedstawicieli Rady /finansuje fundacja Polska – Ille-et-Vilaine/. Kontakty mogą zaowocować w przyszłości zorganizowaniem wymiany młodzieży, rozwinięciem turystyki, promocją naszych wyrobów i usług na rynku francuskim, skorzystaniem z gotowych dokumentacji technicznych itp.

Pierwotna gorączka w pracy Rady zaczęła powoli ustępować. O ile w czerwcu sesje odbywały się dwa, a nawet trzy razy w tygodniu, o tyle w lipcu raz na tydzień, a od sierpnia – raz na dwa tygodnie. Nie oznacza to jednak zmniejszenia tempa prac: stopniowo praca merytoryczna przechodzi z sesji Rady do poszczególnych komisji. Dotychczasowy system pracy Rady praktycznie uniemożliwiał bieżące informowanie mieszkańców o jej działaniu. Rada przywiązuje jednak duże znaczenie do stałego kontaktu z mieszkańcami, m.in. w formie publikacji w „Gazecie Puszczkowskiej” i umieszczania komunikatów na tablicach informacyjnych po każdej sesji Rady.

## Uchwała Nr XXIV/90 Rady Miejskiej w Puszczkowie z dnia 27. 08. 90 r. w sprawie: opłaty targowej

Na podstawie art. 13 i art. 14 ust. 2 ustawy z dnia 14.03.85 r. o podatkach lokalnych /Dz. U. Nr 12 poz. 50. 50. 19 z 88 r., poz. 132 Nr 35/89 poz. 192. Nr 74/89 poz. 443 i Nr 34/90 poz. 189, w związku z art 18 ust 2 pkt 8 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym /Dz. U. Nr 16 poz. 95 i Nr 34 poz. 199 oraz art. 1 pkt 27 lit. b i c ustawy z dnia 17 maja 90 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach poszczególnych pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw /Dz.U. Nr 34 poz. 198/. Rada Miejska w Puszczkowie uchwala: § 1. Ustala się na terenie miasta Puszczkowa następujące stawki opłaty targowej od osób fizycznych i prawnych dokonujących sprzedaży na targowiskach:

1. sprzedaż w małych ilościach z kosza, wiadra, torby itp. – stawka dzienna 1.000.– zł,
  2. sprzedaż na małym stołku, ze skrzyń, wiader, pojemników – stawka dzienna /art. żywnościowe, przemysłowe, kwiaty/ wynosi 4.000.– zł
  3. sprzedaż ze straganu, przepcy, samochodu. – stawka dzienna 20.000.– zł,
  4. kioski ustawione na terenie targowisk miejskich – stawka dzienna od 1 m<sup>2</sup> – 1.000.– zł,
  5. opłata miesięczna – stawka dzienna x 20.
- § 2. Zarząd Miasta Puszczkowa określi sposób pobierania opłat i wzory pokwitowań.
- § 3. Zarząd Miasta Puszczkowa ustali wykaz stałych targowisk oraz miejsc czasowo wyznaczonych do prowadzenia handlu.
- § 4. Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta.
- § 5. Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 września 1990 r. i podlega podaniu do publicznej wiadomości przez rozpiakotowanie na terenie miasta.

Przewodniczący Rady Miejskiej  
Tadeusz Kasprzak

Paweł Koczorowski  
Przewodniczący Komisji Informacyjnej Rady Miejskiej w Puszczkowie





# SPOŁECZNE ZNACZENIE Wielkopolskiego Parku Narodowego

dokończenie ze strony 1

czasie Polski Czerwony Krzyż utworzył z tego uzdrowiska ośrodek profilaktyczny dla dzieci słabowitych, niedokrwistych i zagrożonych gruźlicą. W Puszczykowie również powstał ze składek społecznych w latach dwudziestych Dom Zdrowia – zakład dobroczynny dla pracującej młodzieży żeńskiej w willi Ostoja. Zorganizowano również w Puszczykowie dwa domy wypoczynkowe: dla pracowników administracji wojskowej /obecnie mieści się tam FWP „Lech”/ i dla pracowników państwowej administracji leśnej. Zdrowotne znaczenie terenów projektowanego Wielkopolskiego Parku Narodowego podkreślał prof. Adam Wodźcicko, który w 1937 r. postulował, aby Puszczykowie i Puszczykówko nadano specjalny status uzdrowiska leśnego. Niewątpliwie dzisiaj skutkiem ogólnej degradacji środowiska przyrodniczego tereny Wielkopolskiego Parku Narodowego utraciły wiele ze swoich walorów zdrowotnych i nie są tak atrakcyjne, jak w początku dwudziestego wieku czy w okresie międzywojennego 20-lecia. Jednak powiedzenie prof. Wodźcickiego, że miasta choćby najpiękniejsze są dla zdrowia macocha, matką przyroda, jest nadal aktualne. Nasz Park jest nadal terenem wypoczynku i rekreacji tak dla dorosłych jak i dla dzieci. Przybywa tu na wakacje zimowe i letnie młodzież z najbardziej skązonych regionów kraju, np. z Górnego Śląska. Przyjeżdżają tu także osoby niepełnosprawne do ośrodków rehabilitacyjno-wypoczynkowych /np. Puszczykówko Stare, Nivka/. Wielkopolski Park Narodowy jest nie tylko terenem wypoczynku. Zgodnie ze swymi statutowymi założeniami, jest także terenem dla turystyki o charakterze poznawczym. Park nasz należy do najbardziej uczęszczanych w Polsce /drugie miejsce w kraju – 289 osób/ha w skali rocznej/. Ze strony społeczeństwa puszczykowskiego często pada pytanie: Czy Park ma być otwarty dla ludzi, bądź też zarzut, że Zarząd WPN i ochroniarze przyrody chcieliby Park ogrodzić murem! Odpowiedź jest jednoznaczna: Park powinien być otwarty dla ludzi, ale... pod pewnymi warunkami! Po pierwsze – pod warunkiem, by zagospodarowanie turystyczne nie przynosiło szkód przyrodzie! Po drugie – ludzie korzystający z terenów Parku winni być ekologicznie uświadomieni i umieć kulturalnie współżyć z przyrodą! Dla uniknięcia dewastacji cennych przyrodniczo terenów przez masową, dziką turystykę muszą być stosowane pewne rygory. Przede wszystkim należy przestrzegać obowiązującego w Parku regulaminu i poruszać się tylko po wyznaczonych szlakach. Nie wolno biwakować na dziko ani dowolnie parkować pojazdów, do tego celu służą pole namiotowe i wyznaczony parking. Smutnym przykładem działań dzikiej turystyki są szkody w przyrodzie, wyrządzone nad Jeziorem Jarosławieckim i Góreckim, gdzie urządzono bezprawnie myjnie samochodów i dzika plażę. W regionalnym planie zagospodarowania przestrzennego Parku istnieją rozstrzygnięcia, pozwalające otworzyć Park dla ludzi, a jednocześnie zabezpieczyć jego przyrodnicze wa-

lory. Plan ten przewiduje wprowadzenie szlaków krajoznawczych, urządzenie stacji biwakowych, ścieżek dydaktycznych, a także wprowadzenie samochodowej trasy turystycznej – na obietzanych docelowo powiększonego Parku Plan uwzględnia przebieg ścieżek rowerowych i tras dla jazdy konnej. Dla odciążenia jeziora ściśle rezerwowego, jakim jest Jezioro Góreckie, a także częściowego rezerwu, jakim jest Jezioro Jarosławieckie, przewiduje się urządzenie kąpieliska wraz z polem namiotowym w Łodzi nad Jeziorem Dymaczewskim. Z zagadnieniem społecznego roli Parku jako terenu wypoczynku i turystyki wiąże się problem ekologicznego wychowania społeczeństwa. Podkreślam słowo: wychowanie, gdyż chodzi tu nie tylko o przekazanie sumy wiadomości o ochronie przyrody, czyli o tzw. świadomość ekologiczną, ale także o przestrzeganie norm moralnych, o moralność ekologiczną. Konieczne jest wyrobienie w nas wszystkich poczucia odpowiedzialności za stan przyrody naszego Parku. Dbałość o Park to obowiązek nie tylko Zarządu i pracowników WPN, ale każdego z nas – mieszkańca, wczasowicza czy turysty! Powinniśmy włączyć się czynnie w ochronę Parku, poprzez korygowanie własnych zachowań, uświadamianie innych ludzi, a także przez konkretne prace społeczne dla dobra Parku. Takie prace od wielu lat podejmuje przede wszystkim młodzież szkolna, m.in. z Kół Młodych Ekologów Polskiego Klubu Ekologicznego. Każdej wiosny i jesieni młodzież sadzi drzewa, pomaga w pracach pielęgnacyjnych w szkółkach, sprząta śmieci i gałęzie w lasach Parku. Byłoby dobrze, gdyby i dorośli włączali się w podobne prace częściej i chętniej niż dotychczas. Dla nas wszystkich, starych i młodych, teren Parku Narodowego winien być szkołą wychowania obywatelskiego. Park Narodowy to przecież wyższe, ogólnonarodowe dobro, które powinniśmy zachować dla przyszłych pokoleń! Nie wolno tego dobra niszczyć przez beznamięsność i lenistwo. Nie można pozwolić na degradację Parku przez samowolę, chciwość i bezwzględność ludzi, mających na względzie tylko własne interesy! Szczególna odpowiedzialność za stan Parku i jego dalszy los spada na władze i mieszkańców miejscowości położonych na terenie Parku i w jego otulinie. Planu rozwoju społeczno-gospodarczego tych miejscowości winny być skoordynowane z interesem Parku Narodowego, tak by mógł on nadal istnieć i spełniać swoje wielokierowe /w tym także społeczne/ zadania. Musimy skończyć z socjalistyczną prądą, nieprzeżraniem prawa, z nawykami minionego okresu, które wyrządziły tyle zł! Nastal wreszcie czas, by doprowadzić do harmonijnego współżycia między Parkiem a istniejącymi na jego terenie osiedlami. Nasze miasto – Puszczykówko znajduje się bezpośrednio w Wielkopolskim Parku Narodowym. Dlatego też szczególnie ważne jest, by nie stanowiło zagrożenia dla Parku. Sąd też konieczna jest poprawa stanu ekologicznego miasta i odpowiednie ukierunkowanie jego dalszego rozwoju. Atutem prawidłowego rozwoju jest właśnie tak bliskie sąsiedztwo Wielkopolskiego Parku

Narodowego. Jego malowniczość jest bardzo wysoko oceniana zarówno przez przybyszów krajowych jak i zagranicznych. Przekonałam się na tym osobiście opowiadając o Parku kilkakrotnie gości – ekologów z krajów zachodnioeuropejskich. Zachwycając się przyrodą Parku, goście ci, wyrażali zdziwienie, dlaczego nie wykorzystuje się tych wartości i dlaczego nasze miasto nie ma odpowiedniej /tj. nieszkodliwej dla środowiska przyrodniczego/ bazy dla wypoczynku i turystyki. Nadmienię wypada, że uchwałą WRN /1978/ nadano Puszczykówko status miejscowości rekreacyjno-wypoczynkowej, ale jest to uchwała – jak dotychczas – na papierze. Należałoby więc przystąpić do jej realizacji. Rozwój naszego miasta jako miejscowości turystyczna-wypoczynkowej to na pewno dobry business i dla inicjatyw prywatnej, i dla władz miejskich. Te ostatnie nie musiałby wówczas tolerować dla ratowania budżetu działalności gospodarczej uciążliwej bądź szkodliwej dla środowiska. Odstąpiono by od dotychczasowego, zbyt liberalnego traktowania trucieli Parku. Wielkopolski Park Narodowy może być dzięki swemu pięknu magnesem, ściągającym kapitał i wzruszającym dobrze pojęte, nie przynoszące szkody środowisku gospodarności. W ten sposób Park nasz spełni jeszcze jedną /jakże ważną w dzisiejszej rzeczywistości/ rolę – społeczno-ekonomiczną! Mówiwy dość często o wejściu Polski do Europy. W Europie Zachodniej jest w pełni doceniana społeczna rola parków narodowych. Widziałam we Francji i Belgii parki narodowe, które w sposób bezkolizyjny spełniają zadania dydaktyczno-naukowe i społeczne, jako tereny wypoczynku i turystyki. Równocześnie w krajach tych przestrzega się bardzo rygorystycznie przepisów o ochronie przyrody. We Francji wprowadzono specjalne, odpłatne książeczki wstępu do parków narodowych, które są odbierane osobom nie przestrzegającym przepisów. Kary za szkody wyrządzone przyrodzie są w Europie Zachodniej bardzo wysokie, tak że nikomu nie opłaca się tam być niszcycielem środowiska. W zachodniej Europie zmienia się model wypoczynku, coraz częściej szukają go ludzie w kontakcie z przyrodą, uciekając od zgiełku i tempa wielkich miast. Na Zachodzie lekarze coraz mocniej podkreślają rolę wypoczynku w leczeniu wielu schorzeń internistycznych, nerwowych i psychicznych. Propaguje się tam terapię krajoobrazową, w której wykorzystuje się dobroczynny wpływ piękna krajobrazu na chorego człowieka. Zwidziałam we Francji kilka ośrodków leczniczych, leżących w pobliżu parków narodowych. Mówiono mi, że wyniki leczenia wypoczynkiem i krajoobrazem są bardzo dobre! Na pewno nasz Park posiada naturalne warunki, by spełniać swoją wypoczynkowo-turystyczną rolę, nie gorzej niż parki zachodnioeuropejskie! Na pewno też musimy dolożyć starań, by jak najszybciej poprawić stan ekologiczny samego Parku i jego otoczenia, by likwidować źródła zagrożeń, a także podnieść poziom kultury współżycia ludzi z przyrodą! Będzie to nasz krok do Europy!

Alina Zwolska

## Liceum Ogólnokształcące w Puszczykowie ma nowego dyrektora

dalekożenie ze strony 1

Były dwa powody. Pierwszy był wynikiem mojego doświadczenia w pracy w administracji oświatowej. Jako inspektor szkolny miałem okazję zapoznać się z zakresem problemów, które musi rozwiązywać dyrektor szkoły. Zdałem sobie sprawę, że aby ewentualnie sprostać wymogom i zrealizować określoną koncepcję, musiabym poświęcić dużo czasu, znając siebie, może nierzadko zbyt dużo. Musiałoby się to odbyć kosztem czasu wolnego, rodziny, domu. Drugi powód – lubię uczyć. Po przerwie w działalności dydaktycznej znowu zaczął mi się kształtować pozytywny mechanizm oddziaływania. Zaczynały pojawiać się dobre efekty wprowadzonego stylu współpracy z uczniem. I tych efektów po prostu było mi szkoda.

Co zdecydowało o zmianie bronionego stanowiska? Umiejętność przekonywania moich koleżanek i kolegów, w nie można w takim momencie stać z boku. Również – wynikające z deklaracji koleżeństwa moje przeświadczenie, że jest szansa stworzenia ciekawego modelu szkoły, efektywnego oddziaływania dydaktycznego i wychowawczego. Autentyczne zaangażowanie się wszystkich nauczycieli w pracę było podstawowym warunkiem do wypowiedzenia – z trudem – tak.

Co przejmie Pan z doświadczeń swoich poprzedników na stanowisku dyrektora liceum, jakie wprowadzi innowacje w stylu pracy?

Miałem przyjemność pracować pod rządami dwóch dyrektorów: p. Teresy Szymendery oraz p. Mariana Różyckiego. U p. dyr. T. Szymendery imponowała mi umiejętność wprowadzenia rozsądnej dyscypliny pracy z jednej strony, z drugiej zaś takiej atmosfery, że nauczycielewo chciało się poświęcić swój wolny czas szkole. Pani Dyrektor potrafiła też znaleźć zrozumienie u rodziców dla potrzeb szkoły, pamiętam ich wyjątkowe zaangażowanie w tamtych latach, i to w szczególności było zauważalne, radość w tym działaniu. Od dyr. M. Różyckiego będę chyba musiał przejąć dyscyplinę rad. Chodzi o to, by przy koniecznej wnikliwości i różnych punktach widzenia na duże i małe problemy szkoły – ekonomicznie gospodarować czasem spotkań rady pedagogicznej. Jeśli chodzi o własny styl pracy, chciałbym tak działać, aby:

- każdy w społeczności szkolnej znalazł swoje twórcze miejsce,
- czas pracy uczniów i nauczycieli był w pełni wykorzystany,
- młody człowiek oprócz zdobywania szerokiej wiedzy, w szkole znalazł również możliwości rozwoju kulturalnego, zaspołaki naturalną dla swego wieku potrzebę rozrywki.

Ostatnio bardzo modne stało się określenie „wolna szkoła”. W dyskusji telewizyjnej

z udziałem p. Kuratora G. Ziółkowskiej słowa te padają często, nie zawsze jednak nabierają pełnej treści. Stosowano uniki, nie przekładano na język praktyki szkolnej. Bądźmy więc w puszczykowskim liceum pragmatykami.

Z zaniem muszę stwierdzić, że zabrało mi czasu na wysłuchanie tej dyskusji telewizyjnej. Nie wiem, o jakie intencje wolnej szkoły dyskutantom chodziło. Nie obciążony więc sposobem postrzegania tej kwestii przez innych, odpowiem, jak sens ma dla mnie określenie wolna szkoła.

Po pierwsze, winna być niezależna od trendów politycznych. Są pewne prawdy, ponadczasowe, są funkcje działania szkoły jednakowe, niezależne od szerokości geograficznej, czasu, chwilowości koniunktury. I szkoła powinna mieć możliwości spełnienia tych warunków.

Po drugie, szkoła swoje działania adresuje do młodego człowieka, a więc musi mieć warunki, aby go kształtować zgodnie ze znaną Ktą Praw.

Dotychczas udział rodziców w życiu szkoły był niki. Działalność Komitetu Rodzicielski, mamy i ojcowie chętnie pomagali w organizowaniu imprez szkolnych. Jednakże obie strony, zarówno nauczyciele jak i rodzice odczuwali niedosyt tej współpracy. Jak zamierza Pan włączyć rodziców w życie szkoły, w jakim stopniu określili ich miejsce i partnerów w działaniach pedagogicznych i wychowawczych?

Ten udział rodziców w życiu szkoły był niki nie ze względu na małe zaangażowanie się osób, które poświęcały swój czas szkole, ale ze względu na małą liczbę rodziców, którzy chcieli problemami szkoły żyć. Myślę, że nawet i bez mojej wielkiej zachęty nastąpiła zmiana w świadomości rodziców, rozumieją, że bez ścisłej więzi ze szkołą, niemożliwością jest zmieniać jej oblicze. Skonczyły się już chyba te czasy, w których podstawowym kłopotem rodzica było tylko to, czy dziecko chodziło do szkoły (choć ja szkoła już sobie jakoś radę da). Musi być ścisła współpraca nauczycieli, uczniów i rodziców, aby efekt działał był zadowalający. Rodzice nie mogą stać na uboku, być w roli gościa w szkole – czasem i niechętnie widzianego. Pomoc rodziców szkole nie powinna ograniczać się tylko do wsparcia materialnego, chociaż jest ono bardzo ważne. Ustalenie kierunku rozwoju szkoły – to zadanie nie tylko dla dyrekcji, nauczycieli, lecz również, a może przede wszystkim, rodziców. Jak widzę szansę realizacji? Rodzice winni mieć rozeznanie w aktualnym stanie szkoły, jej potrzebach i tendencjach rozwoju. Z nowym kierunkiem szkolnym polana zostanie Rada Rodziców, której zadaniem nie jest tylko opiniowanie pracy szkoły, lecz również zatwierdzanie nowych rozwiązań. W skład Rady Szkoły /kóra będzie działać niezależnie od Kom. Rodz./ wejdą obok nau-



czyeli i uczniów również rodzice. Tworzymy mechanizmy indywidualnej współpracy. Wy-stapiliśmy do rodziców z apelem o zadatkowanie rodzaju pomocy szkole. Generalnie zależy mi na tym, aby rodzice byli autentycznie współpracownikami szkoły, która musi sprostać ich oczekiwaniom.

Narzekania na brak pieniędzy w oświacie jest obowiązkowe. Co z finansami szkoły? Jak układać się stosunki z Radą Miejską i Burmistrzem? Czy będą hojni?

Narzekania na brak pieniędzy w oświacie były rzeczą wcale tradycyjną, nie były jednak powodowane nadmierną biednością, lecz rzeczywistymi potrzebami. Budżet oświaty w naszym mieście nigdy nie pokrywał wszystkich nawet tych najważniejszych potrzeb. W poprzednich latach zawsze był wspierany m.in. środkami wypracowanymi w mieście. Efektów tej opieki jest wiele: chociażby rozbudowana Szk. Podst. nr 2 czy odremontowane budynki liceum. Jeżeli chodzi o bieżące finanse, to jestem pełen niepokojów – czy wystarczy na wszystko co najpotrzebniejsze do końca roku. Niewiadomą jest przyszły rok. O stosunku Rady Miejskiej do potrzeb szkoły trudno mi na razie mówić. Mimo, jak sądzę, pełnej przychylności, może być ograniczona w możliwościach pomocy szkole. Z obecnym Burmistrzem miałem przyjemność współpracować w czasie rozbudowy Szk. Podst. nr 2. Zna potrzeby szkolnictwa. Czerwcowy zjazd absolwentów przyciągnął do szkoły wielu dawnych uczniów, są z nią znowu związane, działają w Stowarzyszeniu Przyjaciół Liceum. Jaki jest program współpracy z tymi, dla których stara buda jest ciągle ważną? Jesteśmy na etapie rejracji Stowarzyszenia. Statut Stowarzyszenia daje pole do popisu temu absolwentom, którzy odczuwają więź zarówno ze szkołą jak i z kolegami ze szkolnej ławy. Od pomocy materialnej, poprzez opracowywanie monografii, po spotkania koleżeńskie, często na terenie tej „starej budy”, do której w miarę upływu lat wraca się z coraz większym sentymentem – oto program działania.

Na wspomnianym już zjeździe, krawiat ulubionego matematyka poszedł za 450 zł. złotych. Czy podobnie coś z tej postaci w dyrektorze?

Z tym ulubionym matematykiem to chyba trochę przesada. Są na pewno takie osoby, którym matematyka nie stwarza problemów. Wówczas i nauczyciel jest widziany w lepszych barwach. Ale są pewnie i tacy, którzy mojego najlepszego krawata nie chcieliby mieć, nawet darmo. Jako dyrektor nie muszę być uwielbiany, chciałbym tylko, aby moje intencje były zawsze obiektywnie odbierane.

Czy marny dyrektor LO w Puszczykowie? Jestem z natury trochę marzycielem. Gdybym więc chciał przedstawić choć cząstkę z moich marzeń, na pewno nadużyłbym cierpliwości czytelników „Gazety Puszczykowskiej”. Przekazać je może kiedyś, jeśli się spełnią. Życzymy spełnienia tych marzeń.

Z dyrektorem LO w Puszczykowie





# Refleksje z Placu Bernardyńskiego

Sprawiedliwości stało się zadość. Słowa te usłyszeli wychowankowie Gimnazjum – Liceum św. Marii Magdaleny w Poznaniu z ust arcybiskupa Jerzego Stroby, ogłaszającego 1 września 1990 r., ze po 40-letniej banicji to najstarsze gimnazjum Wielkopolski, a zarazem drugie w kraju po krakowskiej szkole im. św. Anny przywrócone zostało narodowi polskiemu. Dzieje reaktywowanej szkoły korzeniami swymi sięgają 1303 roku. Jezuiti przybyli do Poznania zakładając w 1573 r. Kolegium, któremu król Zygmunt II nadał w 1611 roku przywileje akademickie. Po likwidacji zakonu Jezuitów uczelnia stała się szkołą 2 wydziałową. W gimnazjum przeistacza się podczas zaboru pruskiego. Wówczas dla odróżnienia nazywano ją *ad Sanctam Mariam Magdalenam*. Określało miało to, że siedziba szkoły przy ul. Jezuitkiej (dziś Gołębiewej) w Poznaniu mieści się opodal kościoła św. Marii Magdaleny. W 1858 r. następuje przeniesienie szkoły do nowego budynku przy Placu Bernardyńskim, gdzie działa do 1950 roku, tj. do likwidacji przez ówczesne władze PRL. Profesor Józef Geissler, wykładający w okresie międzywojennym w gimnazjum tym historię i geografę, przemawiając na uroczystości poświęconej 685 rocznicy założenia szkoły m.in. powiedział: *zaden naród nie zdobył się na taką rzecz, aby niszczyć dzieła swych przodków. Gimnazjum *ad Sanctam Mariam Magdalenam* przez wieki spełniało w Wielkopolsce zaszczytną misję. Jeśli doszło do jego zniszczenia, to dokonał tego nie naród, a te czynniki ówczesnych władz, w których zawężonych kryteriach myślowych szkoła ta się nie mieściła, jako ośrodek klerykałizmu i elitaryzmu. Skąd się to oskarżenie wzięło, trudno dociec. Istnieje przesvědzenie, że dla ówczesnych decydentów już sama nazwa łacińska skłajała się z Watykanem, zwłaszcza, że szkoła ta, w której dominowała greka i łacina, wychowała ludzi, wśród których nie brakowało reprezentantów myśli patriotycznej i samodzielnej. Jeśli więc było to elitaryzmu, to nie posiadał on charakteru klasowego, a intelektualny w najlepszym tego słowa znaczeniu. Z likwidacją Marynki, której mur opuściło wielu sławnych i zasłużonych nie tylko dla Poznania oraz Wielkopolski, ale i dla całego kraju działaczy świeckich i duchownych, lekarzy prawników, pedagogów, ekonomistów, historyków itp., przede wszystkim nie pogodził się jej wychowankowie. Pod adresem władz miejscowych i centralnych kierowali petycje i żądania reaktywowania szkoły. Przez szereg lat nie odnosiło to oczekiwanego skutku. Nie pomagały nawet takie argumenty, że w Wielkopolskim Słowniku Biograficznym na 1600 hasel, aż ponad 150 przypada na b. uczniów tego zasłużonego gimnazjum, wzgl., że w gronie zasłużonych pedagogów figuruje zarówno nazwisko Marcellego Montega autora znaney książki pt. „Przechadzki po mieście”, będącej cennym źródłem wiadomości nie tylko o XIX-wiecznym Poznaniu, ale i o cieniu zbrojnym Wielkopolan podczas zrywów wolnościowych, a także nazwisko Hipolita Cegielskiego, twórcy wielkopolskiego przemysłu metalowego, który zanim stał się kupcem i przemysłowcem, jako nauczyciel tegoż gimnazjum rozwijał aktywną działalność językoznawczą i pisarską, poświęcając jedną ze swych książek Janowi Kochanowskiemu, co przybliżyło polonistykę polskiemu elementu kultury europejskiej. Nie zjacyż już dzisiaj polonista tegoż gimnazjum, a w latach powojennych Kurator Szkolny w Poznaniu, dr Czesław Latawiec, mógłby na temat tego niezrozumiałego uporu ówczesnych władz powiedzieć nieco więcej. Dopiero w 1988 r. mgr Andrzej Witulski jako Prezydent miasta Poznania, przekazując na Zjeździe Wychowanków Marynki, pamiątkowy medal, będąc równocześnie potomkiem Marynarczyka, zapewnił zebranych, że osobicie dołoży wszelkich starań, aby medal ten znalazł swe miejsce w odbudowanej szkole. Po upływie 21 miesięcy od tego momentu, jego następcą, aktualny Prezydent Miasta Poznania, dr W. Kaczmarek, po uroczystej Mszy św. celebrowanej w kościele,*

OO. Franciszkanów – Bernardynów przez arcyb. Jerzego Stroba, miał możność towarzyszenia V. Ministrowi Edukacji Narodowej, pani Radziwiłł, i innym gościom w inauguracyjnej akademii zorganizowanej z okazji nowego roku szkolnego 1990/1991 już w odremontowanym gmachu tego gimnazjum. W trakcie tej uroczystości, prezes Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum – Liceum św. Marii Magdaleny, prof. dr hab. Andrzej Dubas, syn byłego wykładowcy języka greckiego i łaciny, a po 1945 r. dyrektor szkoły, represjonowany przez władze, dokonał przekazania ocalałego z pożogi wojennej historycznego sztanu – symbolu towarzyszącego tytułowi pokoleniom tej dostojnej kuźni kadry Wielkopolski. Okazył też swój nowy wiersz poświęcony redaktor mgr Teodor Śmielowski, który swa pierwsze kroki pisarskie rozpoczął pod kuratelą takich nauczycieli tegoż gimnazjum, jak Wojciech Bak i Czesław Latawiec. W godzinach popołudniowych kontynuowano obrady Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Towarzystwa byłych Wychowanków, podczas których nadano także tytuły członków honorowych. Prof. Józef Geissler jak jeden z wyróżnionych, przemawiając do swych b. uczniów m.in. powiedział: *uczylem w szeregu szkołach Europy Zachodniej i Kanady, ale takiej atmosfery, jak na tej sali nigdzie nie widziałem. Słowa te najlepiej obrazują związek emocjonalny byłych wychowanków ze szkołą, w której wiedzę czerpał niejednokrotnie całe pokolenia tych samych rodzin. Związek ten mimo upływu 65 lat potwierdzają także słowa innego Marynarczyka, byłego Prezydenta Miasta Poznania Cypriela Ratajskiego, który przemawiając w tej samej sali z okazji 350. lecia, powiedział słowa, które w niczym nie straciły na aktualności: Niechaj to najstarsze gimnazjum poznańskie będzie wzorem dla wszystkich innych zakładów, niechaj wychowuje młodzież na pełnych obywateli polskich z poczuciem prawa i obowiązku, chętnych do poświęcenia dla drogi, ofiarnie pracujących dla dobra kraju, zapatrzonych w przykłady swoich poprzedników Marcinkowskich i Libellów. Niechaj wychowuje młodzież przynależną do miarę nowych potrzeb i zadań, przyczynia się do postępu ludzkości na chwałę narodu i pożytek kraju i miasta. Społeczeństwo Puszczkowskie posiada również grono Marynarczyk. W tej grupie poczesne miejsce zajmuje C. Ratajski jako jeden z największych samorządowców tej części Europy, inicjator oraz jeden z głównych twórców Powszechnej Wystawy Krajowej w 1929 roku, a w czasie okupacji hitlerowskiej (twórca Podziemnego Państwa Polskiego jako pierwszy Delegat Rządu do Kraj. Z Puszczkowskim był on związany przez wiele lat. Tu też zamieszkał, kiedy władze sanacyjne odsunęły go od funkcji prezydenta m. Poznania. Stąd też został wysiedlony do obozu przejściowego na Głównie, a następnie do Gen. Gubernatorstwa. Jak dotąd w Puszczkowie nie doczekał się dowodów trwałej pamięci. Nadzieja w tym, że nowe władze zasłużonego Warszawy i Poznania zdobędą się na uczczenie pamięci tego zasłużonego Wielkopolanina.*

Stefan Drygas

## Działamy wspólnie

Przed nami rok pełen niewiadomych. Budzi on wiele emocji, ale może przynieść także sporo zagrożeń. Oświata stanowić może życie społeczne. W życiu tym następują istotne, a niekiedy wręcz rewolucyjne przeobrażenia. Nowe zadania działania samorządności lokalnej, praktyka życia społeczno-politycznego prowadzi ku temu, by nasz kraj stawał się demokratyczny. Zmiany te są ściśle związane z kierunkami polityki oświatowej, zmierzającej między innymi do autonomii szkoły, do przyznania każdej placówce prawa do tożsamości. Przed radkami pedagogicznymi stają w roku 1990-91 bardzo ważne, odpowiedzialne zadania. Stworzy to okazję do uzyskania przez poszczególne szkoły cech indywidualnych, różniących jedną placówkę od drugiej. Nie od dziś wiadomo, że szkoła powinna być blisko związana z najbliższym środowiskiem, czerpać z niego, ale też mieć na nie wpływ: uczyć, wychowywać, ułatwiać kontakty z kulturą, tworzyć wokół siebie nowoczesne społeczeństwo. Zadania są się zaważa aktualnie, ale w nowym roku szkolnym mają one szczególne znaczenie. Plan pracy szkoły dotychczasowej jest do jej warunków, wynika z analizy dotychczasowych sukcesów i porażek, potrzeb społecznych i zgodny jest z dylematem oświatowym. W rocznym planie oprócz zadań z zakresu nauczania, wychowania i opieki ujęte jest jako podstawowe zadanie: współpraca z rodzicami. Obejmuje ona: 1. Współdziałanie w realizacji zadań ogólnoszkolnych, np. organizowanie pracy społeczno-uczynicznej na rzecz szkoły. 2. Współpracę z dyrektorem szkoły i nauczycielami w podnoszeniu poziomu nauczania np. poprzez wzbogacanie wyposażenia szkoły w pomoce naukowe. 3. Współpracę w rozszerzeniu i pogłębieniu oddziaływań wychowawczych szkoły i rodziny np. pomoc wychowawczą i materialną organizacjom szkolnym. 4. Współdziałanie w realizacji zadań opiekuńczych. Współpraca z rodzicami przybierała różne formy. Te sprawdzone w naszej szkole – to całonocna praca Komitetu Rodzicielskiego z rodzicami ogólnoszkolnego jak i zwłok klasowych. Nową formą stworzoną rok temu jest współdziałanie z utworzoną przy szkole Fundacją Oświatową. Jąb. Filian jest p. Karol Wajnarowski. Ze środków Fundacji dofinansowano wycieczki szkolne klas ośmioletnich, uległowo ostatnie rachunki za budowę sali gimnastycznej w kwocie 13,5 mln. W bieżącym roku fundator p. Karol Wajnarowski przyczynił się na wycieczki szkolne kwotą ca 30 mln zł. Korzystamy z kontaktów z rodzicami również dla osiągnięcia celów wychowawczych, czego przykładem może być sprawozdanie filmów dla dzieci, nawiązanie za pośrednictwem rodziców kontaktów z placówkami kulturalnymi. Rodzice włączają się bezpośrednio w pomoc szkole, np. pp. Janowicz przekazali nieopłacone słowniki i grammatyki angielskiego, p. Bańszak upiększa zewnętrzność i wnętrza szkoły sadząc rośliny ozdobne. Zastanawiam się, jak włączyć rodziców do pomocy w opiniowaniu programów szkolnych, wykorzystując ich wiedzę i doświadczenie życiowe. Liczę na jeszcze szersze zainteresowanie pomocą dla szkoły. Dla tych, którzy zechcą ją wesprzeć, podaje konto Fundacji: Bank Spółdzielczy w Mosinie Oddział w Puszczkowie, Nr konta: 7070-132-3.

Bożena Pawlak

## Mówili, że idziemy w paszczę lwa...

– Od lu! lu! zajmuje się Pan młodzieżą pozazawodowo?

– To się nierozdzielnie wiąże z moim zawodem, a więc już od ukończenia studiów. Poza tym, jak sięgam pamięcią, to w czasie studiów działałem w AZS-ie, a wcześniej, w szkole podstawowej i średniej organizowałem gry sportowe dla rówieśników, na dużym terenie prywatnym rodziców, który wraz z bratem zamieniliśmy na boisko.

– Co było dla Pana pierwsze: młodzież jako młodzież, czy młodzież przez matematykę?

– Dla mnie najważniejszy jest zawsze człowiek. Podoba mi się, że gdybyśmy ucieli czegoś innego, to może podejść do przedmiotu bądź bylibyśmy sami i mógł spójść ocenianie człowieka też nie byłby inny. W każdej osobie staram się widzieć przede wszystkim dobre strony, zaś moim działaniem pragnę pomóc młodemu człowiekowi rozwinąć się w dobrym kierunku.

– Ważniejsze jest więc dla Pana wychowanie ucznia jako człowieka, niż ucznia jako matematyka?

– Najpierw musi być człowiek, a jeżeli jeszcze 4 czy 5 osób z klasy, po moich działaniach wybiera kierunek Ścisły, to już jest dla mnie duża satysfakcja. A generalnie, dla nauczyciela satysfakcją jest wychowanie rozsądnego, porządnego, mądrego, inteligentnego człowieka, to jest cel podstawowy nauczyciela.

– Może teraz odejmiemy od tematu szkoły. Czy matematyka nie przeszkadza Panu w wychowywaniu dzieci?

– Teoretycznie zadani zawód nie powinien przeszkadzać w wychowywaniu dzieci, mam jednak świadomość, że w jakimś stopniu ten przedmiot mi przeszkadza. Dobrze wiesz, że i sprządańców, i karłówek jest dużo, a do ich przygotowania się trzeba stałe, pomimo wielu lat doświadczenia. Dlatego czasu mam mało i często nie jestem w stanie dać dziećcom tego, co chciałbym dać.

– Jaki jest Pana ulubiony program telewizyjny? Jeśli tylko mam czas, pasjami lubię oglądać programy faktograficzne i przyrodnicze, a o ile mają jeszcze coś wspólnego z morzem, to tym bardziej staram się znaleźć czas.

– Jak Pan widzi rolę męża i ojca w domu? Trzeba być dyskretnym, taktycznym, wytrzymałym na szereg przeciwności, wyrozumiałym. Mąż i ojciec to za podpora duchowa, której rodzina potrzebuje zwłaszcza w trudnych sytuacjach i wtedy trzeba stanąć na wysokości zadania. To ma być tak: jak trwoga, to do oca /ale gdy trwogi nie ma – to również/.

– Gdyby miał Pan czardziejską różdżkę, do czego by jej Pan użył?

– Chciałbym, aby udawało mi się zrobić to, co sobie założę, żeby na przykład udało mi się zobaczyć wszystkich matematyków.

– A tak prywatnie. Nie chciałby Pan mieć własnej łódki?

– To jest takie marzenie, które pewnie kiedyś zrealizuję. Chciałbym, aby była to łódka na tyle wygodna, abym, gdy już będę na emeryturze, mógł na nią wsiąść i wyruszyć z rodziną na jakieś spokojne i czyste jezioro, na bardzo długie wakacje. Oglądanie chłabiów uniknąć już przypadków. Niech to życie będzie normalne. Nie muszę mieszkać w pałacu, wystarczy mi ten dom, który zbudowałem własnymi rękami. Niech tylko dopisuje zdrowie i czas.

– A jak Pan widzi przyszłość swoich dzieci, młodzieży szkolnej, biorąc pod uwagę obecne stosunki panujące w naszym kraju?

– Jak chciałbym, żeby było? Trochę normalności, spokoju, więcej zrozumienia wśród ludzi i więcej zyciowości.

– Jakim chciałby Pan być dyrektorem naszej szkoły?

– Przede wszystkim takim, który będzie potrafił zjednoczyć wysiłki wszystkich, aby ranę tego liceum wywindować maksymalnie wysoko. Chciałbym, aby w organizacji całego życia szkoły włączyli się wszyscy, a w szczególności stopniu uczniowie. Czy to się uda? Zobaczymy – Dziękujemy za rozmowę.

Z polemik matematyki – Krzysztofem Deptułą – rozmawia: Joanna Wache i Arkadiusz Gromek



PUŁKOWNIK  
JULIAN LANGE

Wielu ulic Puszczykowa poświęconych zostało naszym wybitnym rodakom. Ale mamy także i takie ulice, którym patronują osoby mniej znane, a jednak bardzo zasłużone, a w dodatku w szczególniejszy sposób związane z naszym miastem. Jak otąd mamy sześć takich osób, a mianowicie: Ks. Ignacy Posadaży, współzałożyciel Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagraniczną; Arkady Fiedler, popularny pisarz podróży; prof. dr Adam Wodziecki, główny inżynier Wielkopolskiego Parku Narodowego; prof. dr Izabela Dąbska, zasłużona opiekunka Wielkopolskiego Instytutu Narodowego; pułkownik Julian Lange, komendant Strazy Ludowej; oraz Edmund i Leokadia Anderszohowie, zasłużeni nauczyciele w Szkole Podstawowej numer 2 w Puszczykowie. Ponieważ ogółowi mieszkańców Puszczykowa są oni mało znani, dlatego zasugerowaliśmy Redakcji „Gazety Puszczykowskiej”, aby opublikowała serię artykułów pod tytułem: „Lokalni patronowie puszczykowskich ulic”. Zgodziłem się przy tym na opracowanie dwóch zcytorowań: Pułkownika Langego i O. Generala Ignacego Posadzego.

Julian, Bolesław Lange, pseudonim Leon Braulich, urodził się 9 stycznia 1873 roku w Chelmie, w ziemie łęczyckiej, rodzinie Ignacego i Jadwigi Skrzyńskiej. W Chelmie też pobierał nauki podstawowe oraz średnie /sześć klas gimnazjalnych/, zdobywając zвання słusza. Później przez dwadzieścia lat mieszkał w Berlinie, gdzie równieżnie pracował i uczył się w wieczorowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn. Skończył też ukończył z tytułem inżyniera mechanika. W ciągu tych długich berlińskich lat działał w polonijnych organizacjach młodzieżowych oraz w towarzystwie gimnastycznym Sokół.

W 1910 roku Julian Lange przeniósł się do Poznania, gdzie pracował na stanowisku kierownika jednej z fabryk Hipolita Cegielskiego. Także w Poznaniu włączył się w działalność społeczną /w towarzystwie Sokół/ i niepodległościową /tajne zajęcia wojskowe/. W chwili wybuchu I wojny światowej kierował wojskową białą samochodową, a potajemnie zaopatrywał w broń polskie organizacje niepodległościowe.

Szytymy okresem życia i działalności Juliana Langego był okres Powstania Wielkopolskiego. Już 7 października 1918 roku został członkiem tajnej Tymczasowej Komendy Strazy Obywatelskiej, a niedługo potem jej naczelnym komendantem. Dnia 9 stycznia 1919 roku, mianowany Langego majorem i naczelnym komendantem Strazy Ludowej w Poznaniu/określenie: na Pomoczu Gdańskim. Po zwycięskim zakończeniu Powstania Wielkopolskiego mianowany go /w czerwcu 1919 roku/ pułkownikiem i inspektorem Obrony Krajowej. W tym okresie nie tylko organizował wysyłkę ochotników do powstań śląskich i do prac plebiscytowych, ale osobiście wraz udział w III powstaniu śląskim.

W okresie międzywojennym kierował fabryką sprzętu rolniczego w Zakładach H. Cegielskiego, udzielił się dalej w towarzystwie gimnastycznym Sokół i pisał swoje wspomnienia. Podczas II wojny światowej wyjechał z Poznania i zamieszkał w Puszczykowie przy ulicy Poznańskiej numer 11 wraz z żoną Teodora z domu Prałat i dwiema córkami: Ludomiłą i Aleksandrą. Jedyn syn, Julian Zbigniew, wymigrował za granicę. Tużi pozostał także i po wojnie. Od 1945 roku działał w Stronnictwie Ludowym i był jednym z organizatorów Gminnej Spółdzielni w Puszczykowie.

Pułkownika Langego poznałem osobiście na wiosnę 1945 roku podczas jednej z wielu uroczystości urzędowych, na które wówczas nie obawiano się zapraszać kapłana. Przy moim, trójzestwie, pułkownik Lange wydwalił mi się człowiekiem starym, chociaż miał zaledwie 62 lata. Był raczej niskiego wzrostu, a sumiasty węg doświadał mu powagę. Z natury miał wiele poczucia humoru, lubił i umiał śmiać, a jego popisowym utworem był „Stary wiarus”. Głos miał przyjemny i donośny, toteż chętnie był słuchany i oklaskiwany, co sprawiło mu wiele satysfakcji.

Pamiętam, jak pewnego razu w licznym towarzystwie sprostowałem go do odpisywania „Starego wiarusa”, ale w zamian urządziłem go anegdotą z moich lat kłeryckich. Opowiedziałem pułkownikowi o śpiewaku Bojarskim i o kompozytorze Nowowiejskim. Opowiadałem, jak to w latach międzywojennych ci zżani na terenie Poznania ludzie należeli do Sodalicji Marnościowej inteligencji i jak uczestniczyli w miesięcznej Mszę św., którą w kaplicy Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu odprawiali dla nich ówczesny biskup Walenty Dymek. Sedzia Kajetan Bojarski uświetniał nabożeństwo swoim śpiewem, a kompozytor Feliks Nowowiejski /m.in. autor „Roty”/ zasiał przy organach. W tamtych latach organy stymulowały nie posiadały motoru elektrycznego i dlatego funkcję tak zwanego kalikanta /dmuchającego powietrze do mechanizmu organowego/ spełniał z reguły jakiś kłeryk. Kiedyś ta funkcja przypadała właśnie mnie. Otóż, gdy po zakończeniu Mszy św. już miałem opuścić chórz, zupełnie niespodziewanie podszed do mnie sam Mistrz Nowowiejski, uścił mi rękę i z wielką powagą powiedział: Dziękuję księdzu za... współpracę! – Pułkownikowi anegdota ta ogromnie przypadła do gustu i raz po raz wracał do niej w czasie naszych spotkań.

Z początkiem 1954 roku pułkownik zaczął coraz bardziej słabnąć. Okazało się, że ma złośliwy nowotwór wątroby i nie ma już ratunku. Poszedłem do jego pokoju, wypięconego powstańczoymi pamiątkami, przygotowałem go na śmierć i udzieliłem sakramentów świętych. Umarł w Puszczykowie, dnia 9 czerwca 1954 roku, a kilka dni później odprowadziłem go na miejsce wiecznego spoczynku na naszym cmentarzu. Spoczął w kwatrze C numer 185. Członkowie ZSJKiW-u wystawili mu odpowiedni nagrobek, a miasto Puszczykowie przemianowało dotychczasową ulicę Sporną na ulicę Pułkownika Juliana Langego. Ulica ta biegnie za boiskiem sportowym Liceum Ogólnokształcącego w Puszczykowie, od ulicy Żupańskiego aż do ulicy Wiązowej.

Ks. Kazimierz Pietalowski



# Złote ręce mistrza

W małym, niepozornym budynku przy ul. Kopernika w Puszczykowie mieści się zakład rzemieślniczy, który zwraca na siebie uwagę tylko wtedy, gdy zajęda przed niego samochód i dokonuje się wyładunek lub załadunek. Przy wyładunku ukazują się nam stare meble i sprzęty dość mocno nadgrzyzione zębem czasu i znikają za drzwiami warsztatu. Przy załadunku, zza tych drzwi wynoszone są te same reble, ale jakże odmienne, wyglądające jak w czasach swej najlepszej świetności. Cóż się dzieje przy przekazywaniu prądu tajemniczego warsztatu? Skąd ta odmiana? Zajrzyjmy do środka. Wewnątrz pracuje mistrz Eugeniusz Górzny, prowadzący zakład renowacji mebli stylowych, którego postopilem o rozmowe.

— Panie Eugeniuszu, prowadzi Pan stolarski zakład rzemieślniczy o dość nietypowej specjalizacji — renowacja mebli stylowych. Co zdecydowało o podjęciu tak specyficznej działalności?

— To prawda, od 1984 r. prowadzę zakład o specjalności, która rzadko widnieje na rzemieślniczych szyldach. W naszej okolicy /wylączając oczywiście Poznań/ nie ma zakładu o podobnym profilu. Rozpoczynając swoją działalność wyszedłem naprzeciw rosnącemu zainteresowaniu starymi meblami, których mieszkańcy Puszczykowa sporo posiadają w swoich domach. Specyfika świadczonych przeze mnie usług wymaga określonych kwalifikacji zawodowych. Po ukończeniu szkoły pracowałem przez 19 lat w poznańskiej spółdzielni Rzeźba i Stolarnstwo Artystyczne. W niej to właśnie poznałem wszystkie tajniki i umiejętności przywracania starym meblom ich świetności, otrzymałem zmielony, które pozwoliły mi podjąć się wykonywania tego ciekawego zawodu, któremu poświęciłem już 26 lat. Podjęcie przeze mnie działalności gospodarczej jest więc tylko kontynuacją mojego zawodu, na własny rachunek.

— Dotychczas nie narzekał Pan na brak zleceń. Jednak sytuacja gospodarcza kraju zużyłaby znacznie nasze domowe budżety, w jakim stopniu zjawisko to odbiło się na Pańskiej działalności?

Mimo ogólnego załamania gospodarczego, które nie ominęło również usług, nie odczuwam zmniejszenia zapotrzebowania na renowację mebli. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy jest fakt, że klienci przyzwyczaili się, iż niezadko zmuszony jestem zapropionować im odległy termin realizacji zlecenia. Również stosunkowo wysokie ceny za prace renowacyjne, mimo iż konkurencyjne w porównaniu z innymi wykonawcami, nie zmniejszyły kręgu osób zainteresowanych moimi usługami. Tak na marginesie chciałbym sobie pozwolić na małą dygresję a propos cen usług renowacji mebli. Cena jest pochodną kosztów utrzymania warsztatu /które niestety są coraz większe/, czasu renowacji, który jest niezdyktowany od wyprodukowania nowego mebla; oczywiście od stopnia zucia mebla oraz od kwalifikacji wykonującego go usług. Kwalifikacji, które — choć może to zabrzmieć nieskromnie — muszą być nieco wyższe, od wymaganych przy prowadzeniu zwykłego warsztatu stolarskiego. Stąd lansowanego czasem poglądu, że ceny za renowację starych mebli osiągają wysoki poziom tylko dlatego, że cieszą się one bardzo dużym powodzeniem, nie można uznać za słuszny. Popyt na usługi nie stanowi podstawy ceny, jej głównym wyznacznikiem jest stopień złożoności pracy, którą należy wykonać.



— W związku z tym, co Pan przed chwilą powiedział, nasuwa mi się pytanie. W czym upatruje Pan niesłabnące zainteresowanie starymi meblami, mimo wysokich kosztów przywracania ich do życia?

— Jest kilka powodów, które decydują o tym, że stare meble cieszą się niezmiennym powodzeniem. Na pewno jest to m.in. kwestia mody, niezła lokata kapitału, ale nie tylko. Propozycje rodzimego przemysłu meblowego od lat nie należą do kuszących. Nawet te rasowe meble, jeżeli nie odstraszą nas ceną, posiadają wadę wspólną wszystkim obecnie produkowanym meblom — kleje, płyty wiórowe, lakiery, które są wykorzystywane do ich produkcji, zawierają w sobie substancje szkodliwe. Stary mebel jest czysty ekologicznie. Wykonany jest w całości z elementów drewnianych, do łączeń wykorzystano kleje naturalne, a wykończenie olejem wykonano najczęściej przez woskowanie. Ja w moim zakładzie również zachowuję wiernie stare technologie. Używam do klejenia tylko kleju skórnoego, a wykończenie powlok dokonuję poliurą /szelak + denaturat/. Także ich żywotność jest nieporównywalnie dłuższa od mebli współczesnych. Ponadto wiele właścicieli mebli stylowych łączy z nimi silny związek uczuciowy, są one czasem jedyną pamiątką rodziny, przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

— Wykonuje Pan zawód na pograniczu pracy rzemieślnika i artysty, co decyduje o efekcie końcowym realizowanego zlecenia?

— Ja bym raczej powiedział, że jest to marż prac rzemieślnika z zamiłowaniami hobbyisty. Gros prac wykonuje się ręcznie, bez udziału maszyn i oprzyrządowania. Stąd największe znaczenie w mojej pracy ma cierpliwość. Powiedziałbym wręcz benedyktyńska cierpliwość i dbałość o szczegóły. Każdy detal mebla trzeba traktować z taką samą uwagą, wszelki brak dyscypliny jest natychmiast zauważalny w końcowej fazie montażu. Mebel potrafi bowiem odzwierciedlać się za czas mu poświęcony upodabniając jak najwierniej do swego wyglądu pierwotnego. Muszę się przyznać, że nie wszystkie prace wykonuję sam. Niedawno miałem przyjemność odnawiać meble typowe Boule, przy rekonstrukcji których pomagał mi mój kolega Marian Tomczak, wykonując brakujące elementy inkrustacji. Swą wprawą ręką wymiera w mosiadzu niezbędne elementy z dokładnością do dziesiątek milimetrów, które następnie wkładam w szylkret. Bardzo sobie cenię tę pomoc. Jego solidność i precyzja nie raz zdecydowały o efekcie końcowym prowadzonych prac.

— Wielu rzemieślników narzeka na trudności w pozyskiwaniu materiałów i narzędzi. Czy zabezpieczenie materiałowe warsztatu również spędza Panu sen z powiek?

— W obecnej sytuacji rynkowej kłopoty z zaopatrzeniem materiałowym wydają się być odległą historią. Istnieje problem innej natury, ile za niego trzeba zapłacić. Nie mam więc powodów do narzekań, chociaż ostatnio są kłopoty z zakupem szelaku i denaturatu. Porównując się jednak z innymi rzemieślnikami muszę powiedzieć, że pod tym względem, pracuję w stosunkowo komfortowych warunkach, ponieważ w mojej działalności w znacznym stopniu przeważa robocizna nad wśadem materiałowym. A ponieważ nie wykonuję replik mebli stylowych — bo o to też Pan pytał — nie muszę biegać w poszukiwaniu odpowiednich surowców, chodzi tu głównie o szlachetne gatunki drewna.

— Jak zachować dobrą kondycję starych mebli? Mamy w domach meble, które nie wymagają jeszcze Pana interwencji, ale ich stan nieco nas niepokoi.

— Przed wszystkim nie należy doprowadzać do zabrudzenia powierzchni. Najczęściej popełnianym błędem jest ścieranie kurzu z mebli moką szkurzawką, co prowadzi do powstawania białych plam. Powierzchnie należy ścierać miękką, suchą flanelką, tylko przy usuwaniu plam należy ją lekko zwilżyć denaturatem. Najwięcej niepokoiu wzbudza pojawienie się charakterystycznych kanalików, nieomylny znak, że mamy do czynienia z wrogiem nr 1 naszego mebla, jakim jest kornik. Jego działalność możemy jednak ukrozić stosując wstrzykiwanie środków typu Autox lub Kolotex. Największym przysmakiem korników są nogi mebli i złącza klejowe, na nie też zwracam szczególną uwagę Czytelnikom.

Opuszczam warsztaty Pana Górnego, przepelnione zapachem drewna i klejów, z abielem wraz z jego gospodarzem podziękuję w czasie podróży do przyszłości. Podróż, podczas której zobaczyłem jak parę zdolnych rąk wymazuje blizny ze sprzętów, których czas wydawałoby się przeminał.





## Moja Kraina

Nad grzywy sosen  
nad wiązy polne  
wyrósł klucz ptaków wędrownych.  
Dwa razy rok  
ustala czas przelotów  
a wiek niezmiennie  
wyznacza jego szlak,  
nad Moreny Krajiną  
przez drumliny i czy,  
suche wydmy piaszczyste,  
Warty pradoline.  
Gdzie bogate formy jezior  
zwierciadlaną wabiac tonią  
kąpią księżyc srebrno-złoty  
i nocne tańcząc motyle.  
Tam, gdzie srebrna Warta płynie  
spokojne rzeźbi brzegi,  
łąki karmi w dolinie.  
Gdzie piaszczyste biegną drogi  
czystym fletem gra wilga,  
pracowity żyje lud  
w piersi matek ucząc dzieci  
że jeszcze nie zginęła  
i nigdy nie zginie

Zdzisław Lenart

## LIST DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo!

Moja babcia Aurelia Perucka z zainteresowaniem czyta lokalną „Gazetę Puszczykowską”. Artykuł „Tajna Grupa” z dnia 10 września 1990 r. specjalnie ją zaciekał, gdyż ożywił dawne, osobiste wspomnienia z czasów okupacji hitlerowskiej. Poprosiłam swoją Babcie, żeby opowiedziała, jak to było. Dowiedziałam się, że w czasie okupacji rozosiła tajne pisma: „Polska Narodowa” i „Dla Ciebie Polsko”. Gazety te przynosił pan Gilewski z Puszczykówka, a ona rozdawała je zaufanym znajomym Polakom. W pismach tych zawarte były bieżące informacje polityczno-wojenne, czerpane z ukrytego radiodiodbiornika, również przekazywały one Polakom słowa pociechy i otuchy na rychłe zwycięstwo. Pan Gilewski otrzymywał je od Zenona – Krzysztofa Walczaka, kolejarza z Mosiny. Pewnego dnia – opowiada Babcia – przyszedł do mnie mocno zdenerwowany p. Gilewski mówiąc, że musimy się ukryć, bo został zatrzymany p. Walczak, a podczas niedługiego przesłuchiwania przez Niemców może czasem podać nasze nazwiska. Więc w nocy spałowałam plecak i z przepustką w kieszeni do okulisty /która miałam od niemieckiego lekarza, gdyż chorowałam na oczy/ udalam się pieszo do Poznania, gdzie ukryłam się u mego stryja, St. Szulczewskiego /em. nauczyciela/ przy ul. Ostroroga 27. Mieszkałam razem z rodziną stryja, w piwnicy jego własnego domu, przywłaszczonego przez Niemców, gdzie stryj pracował jako palacz i dozorca. Tam codziennie siedzieliśmy przy świecach do 12.00 w nocy, a kładliśmy się spać dopiero wtedy, gdy ucichły budy, czyli samochody niemieckie, które co chwile przyjeżdżały z wysiedlonymi Polakami, a nigdy nie wiadomo było, po kogo przyjadą. W tej piwnicy ukrywałam się przez kilka miesięcy. Dopiero po pewnym czasie, gdy uciicha sprawa mośsińska, wróciłam do Puszczykowskiej i wtedy dowiedziałam się, że Zenon czyli pan Walczak, nie wydał nikogo, został stracony w więzieniu na Miłyński. Tyle wspomnień mojej Babc. Cieszę się, że artykuł „Tajna Grupa” obudził dawne wspomnienia Babc z czasów okupacji, gdyż może nigdy nie dowiedziałabym się o tym wydarzeniu.

Natalia Perucka

P.S. Babcia moja ma lat 83 jest emerytowaną nauczycielką, uczyła 43 lata.

## WPN – naszym wspólnym dobrem

# Czy należy wycinać drzewa w Wielkopolskim Parku Narodowym

Celem utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego było chronienie produkcyjnych i poza produkcyjnych walorów lasów, do których należy zwiększenie retencji wodnej, łagodzenie klimatu, zmniejszenie erozji wodnej na otwartej przestrzeni, rekreacja, walory dydaktyczne, naukowe i wiele innych oraz ochrona całości przyrody znajdującej się na tym terenie. Wśród chronionego lasu podlegają ochronie również wszystkie składniki występujące na tym terenie oraz niektóre składniki przyrody poddane są ochronie ścisłej z zachowaniem naturalnego stanu.

Przy takim traktowaniu Wielkopolskiego Parku Narodowego nie wyklucza się jednak ingerencji ludzkiej, ukierunkowanej szeroko wiedzą przyrodniczą i zmierzającej do poprawienia istniejącego stanu. Rosnące drzewostany w WPN należały dawniej do różnych właścicieli, których głównym celem było osiągnięcie najwyższej produkcji drewna i korzyści materialnych. Takie efekty przynosiła sosna, która była sadzona na glebach o różnej żyzności od gleb piaszczystych do gliniastych. Przeprowadzona inwentaryzacja wykazała, że na terenie WPN występują siedliska borowe na 22,4%, a siedliska lasowe na 77,6%, w tym lasy mieszane 30,4%, natomiast sosna jako gatunek lasotwórczy zajmuje 87,3% powierzchni lasnej, a powinna zajmować około 38%. Powyższe wartości wskazują o istnieniu pewnej nieprawiłowości w układzie gatunków lasotwórczych, co znajduje swój wyraz w widocznych przez każdego obserwatora zjawiskach w lesie.

1. Emisje gazów i pyłów z zakładów przemysłowych Poznań, Lubonia i Mosiny oraz dymy z kominów domów, szklarni i mniejszych zakładów powodują zamieranie powolnie lub całkowite sosny.

2. Osłabienie życia drzew przez wyżej wymienione czynniki stwarza warunki dla gradacyjnego rozwoju owadów fizjologicznych – niszczących częściowo lub całkowicie igliwie, co miało miejsce w okresie 1980 – 1982 r. przez zaryszenie gąsienic brudnicy mniszki. W następstwie osłabienia funkcji życiowych drzew rozwijają się szkodniki wtórne, żerujące pod korą i w drewnie, jak: cetynie, korkniki ostrożbne, przyplaszczki, drwalniki i szereg innych owadów.

3. Huba sosnowa rozwijająca się wewnątrz drzew i powodująca zginięnię drzewa, sosna korzeniowa – niszcząca korzenie sosny, opieńka miodowa – rozwijająca się w drewnie i dająca owocniki masowo na ściętych pniach. Wymienione grzyby rozwijają się szczególnie intensywnie na sosnie rosnącej na siedliskach lasowych.

4. Przerzedzone drzewostany sosnowe stają się narażone na wywalanie przez wiatry.

Wymienione główne czynniki szkodotwórcze w lesie powodują zamieranie pięknych, potężnych, starych i młodych sosen, których można żałować, ale nie można im przywrócić życia w nieskończoność. Pozostawione suche drzewa na pniu są w dalszym ciągu atakowane przez szkodniki techniczne drewna, które przez głębokie chodniki uszkadzają strukturę drewna, a następnie rozwijają się grzyby trawicę substancję organiczną do momentu, kiedy uszkodzona kłoda drewna spada na ziemię od niewielkiego podmuchu wiatru i podlega dalszemu rozkładowi.

Czy wiedzając, jaki będzie koniec życia drewna można zgodzić się z takim procesem niszczenia się drewna, kiedy równocześnie istnieje olbrzymie zapotrzebowanie na materiały budowlane, kopalniaki, papierówkę i przemyśle z drewna? Na pewno nie można z tym zgodzić się i należy w porę drzewa zamierające lub suche wycinać, aby wykorzystać drogocenne drewno w sposób racjonalny. Do wycinania takich drzew oraz do wykonywania pielęgnacji drzewostanów – trzebięz, są przeznaczani wyszkalceni leśnicy WPN, którzy zawodowo i psychicznie są nastawieni do ochrony lasu i działania na korzyść tegoż lasu. To działanie nie ogranicza się wyłącznie do wycinania suchych drzew, lecz przede wszystkim do przeciwdziałania wymienionym czynnikom szkodliwym wewnątrz i u hodowli lasu bardziej odopornego na te ujemne zjawiska, właściwego wykorzystania produktywności siedlisk, pielęgnacji drzewostanów, stosowania czynnej ochrony lasu i ochrony p.pożarowej lasu. Na siedliskach lasowych, gdzie występowała dotychczas sosna, leśnicy WPN przystępują do odnawiania i przebudowy powierzchni lasu najbardziej uszkodzonego przez sadzenie i pielęgnowanie gatunków liściastych, głównie dębu. Również będą sukcesywnie przystępować do przebudowy drzewostanów sosnowych najstarszych, które osiągnęły swoją dojrzałość zyciową na siedliskach liściastych przez wprowadzanie dębu, który będzie znajdował dla siebie najodpowiedniejsze warunki do rozwoju i życia dłuższego niż sosna. To krótkie przedstawienie sytuacji w WPN jeszcze raz potwierdza konieczność wycinania drzew, lecz z określonym kierunkiem wprowadzenia na ich miejsce najodpowiedniejszych gatunków, które zapewnią podniesienie walorów Parku.

dr Ireneusz Hernik

# ZABYTKI PUSZCZYKOWA

Stylowy dworek w Puszczykowie przy ul. Poznańskiej 12 tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej wszedł w posiadanie znanej wielkopolskiej rodziny Chłapowskich. W 1919 r. nabył go dla swoich córek zamożny właściciel ziemski z powiatu kościańskiego, Kazimierz Chłapowski. Był on ojcem Marii z Chłapowskich, żony hr. Ksawerego Krasickiego, właściciela Chołoniowa na Wołyniu, Zofii, zamężnej z Bronisławem Szlubowskim, właścicielem dóbr Radzyń na Podlasiu, Ludwika i Józefa, długo pozostającej w stanie panieńskim.

Ich rodzice, Kazimierz, właściciel Kopaszewa i Anna, także z domu Chłapowska, lecz z innej linii, z Czerwonejwsi, kupili równocześnie z wspomnianym już dworkiem także dwa inne, leżące opodal. Jedną z dwóch pozostałych willi, położoną przy ul. Różanej nazywała się „Różanka” nie od nazwy ulicy, lecz dlatego, że mieszkająca w niej Lunia Chłapowska, wielka miłośniczka kwiatów, obsadziła klomb w ogrodzie otaczającym dom mnóstwem najrozmaitszych odmian róż.

Ponieważ wszyscy jeszcze dobrze pamiętamy serial pod nazwą „Najdłuższa wojna...”, w którym jedną z pierwszoplanowych postaci był generał Dezydery Chłapowski, oraz inny, ostatnio prezentowany w telewizji serial, w którym spotkałmy się z Karolem Chłapowskim, mężem znakomitej artystki polskiej Heleny Modrzejewskiej, wspomnę jeszcze pokrótce o pokrewieństwie łączącym właścicielki trzech puszczykowskich willi z obu tymi znanymi powszechnie postaciami.

Kazimierz Chłapowski, ich ojciec, był synem generała Dezyderego Chłapowskiego, właściciela Turwi, żonatego z hr. Antoniną Grudzińską, siostrą słynnej Joanny Grudzińskiej, księżnej łowickiej, żony ponurego satrapy Królestwa Polskiego, wielkiego księcia Konstantego.

Anna z Chłapowskich Chłapowska, ich matka, była córką Stanisława Chłapowskiego, właściciela Czerwonjwsi i Henryki z Morawskich z Jurkowa. Jeden z kilku jej braci, Karol, a rodzony wuj czterech panien Chłapowskich, właściciel willi w Puszczykowie, był mężem Heleny Modrzejewskiej, a inny brat ich matki, dr med. Franciszek Chłapowski, często bywający w Puszczykowie, był w swoim czasie bardzo znaną w Poznaniu postacią: filantrop, działacz Poznań-



Willa przy ul. Poznańskiej 12

skiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, profesor medycyny. Miał on właściwości podobne do obecnie popularnych bioenergoterapeutów. Różne przypadłości krewnych, m.in. migreny babki mojej żony, leczyl dotknięciem rąk.

Na koniec wspomnę jeszcze, że ojciec właściciel willi przy ul. Poznańskiej, Kazimierz Chłapowski, podobnie jak później brat tych pań, Mieczysław, był znanym działaczem społecznym i politycznym. Był prezesem Tow. Rolniczego na powiat kościański, członkiem naczelnych władz Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, a po śmierci pradziadka mojej żony Kajetana Morawskiego, wł. Jurkowa, przywódcy wielkopolskich ultramontanów, czyli bardzo wówczas wpływowego w Wielkopolsce stronnictwa katolickiego, został jego następcą.

Dopiero około 1970r. wille odziedziczone po Chłapowskich sprzedała Cecylia Popielówna, córka Zofii z Krasickich Wacławowej Popielowej, a wnuczka Marii z Chłapowskich Krasickiej. Ojciec Cesi Popiel, właściciel nabytego od Niemca po 1918 r. majątku Kostrzynek w powiecie wyrzyskim, był potomkiem znanego działacza galicyjskiego w XIX w. konserwatysty, ekscelencji Pawła Popiela.

Sławomir Leitgeber

## Nasi twórcy – Sławomir Leitgeber

W Londynie, nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej ukazała się ostatnio książka autora dobrze już znanego czytelnikom „Gazety Puszczykowskiej” – Sławomira Leitgebiera „Londyńskie wydawnictwo tak oto zasłynął zwało na łamach „Dziennika Polskiego” w Londynie ukazanie się tej książki: „Potuliczny” – historia sławnej rodziny od XIV wieku. Kopalnia wiadomości z historii polskiej. Tysiące nazwisk, faktów dziejowych, miejscowości.

My do tego lapidarnego komunikatu pragniemy dodać, że autor mieszka w puszczykowie i jest znanym w kraju i zagranicą genealogiem zajmującym się głównie historią znanych i zasłużonych rodów wielkopolskich oraz poznańskiego patrycjatu.

Sławomir Leitgeber, potomek najstarszego chyba poznańskiego rodu, jest członkiem rodziny, która niedawno obchodziła 250 rocznicę przybycia z dalekiej Frankonii do Poznania. Tutaj skończył studia uniwersyteckie (ekonomia polityczna i prawo) i jest autorem szeregu zyciorysów figurujących w „Wielkopolskim Słowniku Biograficznym”, „Polskim Słowniku Biograficznym” oraz „Słowniku Pracowników Książki Polskiej”.

Na wydanie drukiem oczekuje jeszcze sporo napisanych przez niego monografií rodzin, jak poczet rodów z regionu sieradzko-wieluńskiego-łęczycyckiego, czy duże monografie rodów Ostrorogów, Walewskich i Węzyków.

W przyszłym roku powinna się ukazać niezwykle ciekawa, wręcz pasjonująca jako lektura dla każdego, jego książka o życiu towarzyskim i głośnych salonach poznańskich w XIX i XX wieku. Zapelnia ona dotkliwą lukę w wiadomościach o składcie i życiu wyższych sfer poznańskiego społeczeństwa. Niesodry odczuwał chyba każdy, kto czytał książkę M. i L. Trzeciakówskich pt. „W dziewiętnastowiecznym Poznaniu”, gdzie szczegółów o życiu towarzyskim stolicy Wielkopolski jest tak niewiele.

Książka była ostatnio wystawiona na „Targach Książki” w Warszawie, należy się więc liczyć, że ukaze się także w księgarniach poznańskich.

Teresa Nałęcz







# wspomnienia z dalekiej i bliższej przeszłości

## Wspomnienia o życiu towarzyskim w przedwojennym Puszczykówku

Czas już jednak wrócić do Puszczykówka. Na kilka zaledwie lat przed wybuchem II wojny światowej osiadł w Puszczykówku z żoną, jej *dame de compagnie* i wnukiem Egone, łódzki przemysłowiec nazwiskiem Abel. Mimo żydowskiego brzmienia nazwiska, był z pochodzenia Niemcem wyznania ewangelickiego. Jego żona była również Łódzką Niemką. Łódzcy Niemcy w odróżnieniu od mniejszości niemieckiej w byłym zaborze pruskim byli silnie spolonizowani i zapewne, gdyby międzywojenna Polska trwała o dalszych lat dwadzieścia dłużej, byłiby się spolszczyli. W ówczesnym niewielkim Puszczykówku była to już obok łodzianina Edmunda Szulca oraz jego szwagra Warikoffa, który również na krótko przed wojną wybudował w Puszczykówku willę przy ulicy Słowackiego, trzecia rodzina łodzian. Państwo Ablowie wynajęli parter willi p. Janiny Gorzdzowskiej, wdowę po wczesnie zmarłym urzędniku Banku Polskiego. Ablowie osiedlili się w Puszczykówku w okresie największego nasilenia w Polsce ogólnoswiatowego kryzysu gospodarczego, w wyniku którego p. Abel zbankrutował, tracąc swoją fabrykę włókienniczą w Łodzi. Do Puszczykówka przybył z resztą swego dużego do niedawna mienia. W latach poprzedzających kryzys rodzina Ablów posiadała w Łodzi piękną rezydencję, podobno także stajnię wyścigową, bywała w Monte Carlo i innych miejscach na Łazurowym Brzegu. Wszystko to musiało sporo kosztować i w ten sposób nierozwrotnie nadszarpnęli chyba fortunę – toteż nie przetrzymali kryzysu. Mój ojciec znalazł ze swoich dawnych bytności w Łodzi niektórych łódzkich przemysłowców takich jak Scheibler, Schweikert, Geyer, a także rodzinę Ablów, toteż gdy osiedlili się w Puszczykówku doszło również do kontaktów towarzyskich. Nie były one zbyt częste i bliskie, ze strony moich rodziców, natomiast mój brat i ja w tym czasie pokazywaliśmy się w domu pp. Ablów, gdyż ich wnuk należał do naszej generacji. W okresie międzywojennym część rodziny czuła się Polakami. Polakiem czuł się na pewno syn p. Ablów – Aleksander – ojciec Egona oraz najstarszy z rodzeństwa – znany amerykański socjolog prof. Theodore Abel. W latach trzydziestych prof. Abel mieszkał w USA, był żonaty z rodowitą Amerykanką, lecz przyjeżdżał do Polski, do rodziców, z rodziną i pokazywał się także w Puszczykówku. Tutaj właśnie ich poznałem i zaprzyjaźniłem się z ich synem Peterem, który prawie nie władał językiem polskim. Prof. Theodore Abel ukończył studia socjologiczne na Uniwersytecie Poznańskim i był wyróżniającym się zdolnościami wychowankiem tutejszego, później amerykańskiego socjologa prof. Floriana Znanieckiego. Młody Theodor Abel jako stypendysta amerykański udał się na studia doktorskie do USA i tam już pozostał. Nie mając chyba ani kropelki krwi polskiej, czuł się jednak Polakiem i tej świadomości oraz więzi z Polską nie stracił. Gdy jakieś 5 – 7 lat po II wojnie światowej, już jako profesor Uniwersytetu, przyjechał do Polski, zatelefonował do mnie. Mieszkał w Bazarze i tam go odwiedziłem. Wyglądał wówczas w Poznaniu jakiegoś odczyty, chyba z inicjatywy Instytutu Zachodniego. W rozmowie ze mną ubolewał wówczas nad tym, że Polska nie lubi prawie nic nie robi, by w USA szerzyć świadomość, że Śląsk i Mazury to stare polskie ziemie, zamieszkałe przez ludność autochtoniczną. Był to bowiem czas, gdy odżywał niemiecki rewizjonizm, któremu, jego zdaniem, należało się przeciwstawić. Opowiadał też, jak jego syn Peter w 1945 roku, jako amerykański oficer wojsk pancernych, wyzwalał obozy koncentracyjne, w których więźniami byli Polacy, deklarował wobec nich swoją polską narodowość, co budziło zdziwienie, ponieważ po polsku w tym czasie już w ogóle mówić nie umiał. Lista puszczykówskich znajomych moich rodziców

nie byłaby pełna, gdybym nie wspominał jeszcze o domu Stanisławów Jarockich, posiadających willę przy ul. Reymonta. Stanisław Jarocki, taki jakim go pamiętam, był dość niskim, starszym już panem o siwych włosach i takichż wąsach, dość korpułentny, lecz mimo to o zrywnych ruchach. Jego żona, pani Stefania, obdarzona była towarzyskim usposobieniem; często urządała przyjęcia i herbatki. Również żywej natury była córka państwa Jarockich, Władysława, duzo od niej młodsza, stał niezbyt dobrze obojętnie mi znana, przystojna brunetka, której bardzo asystował jej rówieśnik a mój starszy kolega z gimnazjum Mickiewicz – Andrzej Gorzdzowski. Poza Andrzejem także inni adoratory wiankiem otaczali ową ładną dziewczynę, która o ile pamiętam zmarła młodo, chyba w latach okupacji. Stanisław Jarocki, malarz, ceniony wysoko scenograf opery poznańskiej, w latach powojennych, na prośbę proboszcza puszczykówskiego przemalował obraz mieszczący się w medalionie w jednym z bocznych ołtarzy kościoła parafialnego w Puszczykowie. Obraz ten ufundował mieszkaniec Puszczykówka p. Radomski, który uczynił votum, że ufunduje ołtarz czy też obraz do ołtarza w budowanym wówczas w Puszczykowie kościele, jeżeli umierający syn wyrodziwie. Ten syn, mały wówczas chłopiec po napiciu się ługu był o krok od śmierci. Natomiast mieszczący się przed wojną w głównym ołtarzu obraz Matki Boskiej ufundował wówczas mój wuj, senator Bernard Chrzczanowski, który także na kilka lat przed drugą wojną światową przyczynił się w niemalym stopniu do budowy szkoły podstawowej w Puszczykowie. Ten dawny, solidniej budowy, ołtarz główny w tutejszym kościele został w kilka lat po wojnie rozebrany i zastąpiony statua Matki Boskiej. Przy ul. Spornej /obecnie Pułkownika Langego/ w połowie lat trzydziestych, wybudowały sobie dom jednorodzinny kuzynki mojej ojca Zofia i Helena Leitgeberówny. Helena była wieloletnią nauczycielką języka francuskiego w cieszącym się dobrą renomą – gimnazjum im. Generalowej Zamoyskiej. Przechodząc na emeryturę około 1933-34 roku zamieszkała wraz z siostrami, to jest Zofią i najstarszą Aldoną z zawodu dentystką – wdową po ziemianinie z kaliskiego, baronie Adamie Golczu. Te trzy panie były córkami Mieczysława Leitgebera – powstańca z 1863-64, właściciela księgarni wydawniczej w Poznaniu, a zarazem właściciela i wydawcy czasopisma „Sobótka” w Poznaniu. Był to tygodnik literacki, na którego łamach przed około 120 laty umieszczano swoje artykuły i szkice wielu wybitnych ludzi pióra ze wszystkich trzech zaborów. Mieczysław Leitgeber wydawał także pismo dla młodzieży – „Pomoc”. Żonaty był z córką wybitnego poznańskiego działacza społecznego dr Ludwika Gąsiorowskiego. Tuż obok nich wybudował także willę Stefan Gąsiorowski – ich kuzyn – długoletni dyrektor Księgarni św. Wojciecha. Z obu domami łączyły nas przed i po wojnie bliskie i serdeczne kontakty. Stefan Gąsiorowski – starszy pan, pełen niekiedy galanterii w sposobie bycia, był niezrównanym gawędziarzem i dziś tylko żalować należy, że wówczas nie była jeszcze rozpowszechniona metoda nagrywania tego rodzaju wspomnień na taśmę magnetofonową. Bowiem we wspomnieniach Stefana Gąsiorowskiego przeżywało się mnóstwo osób wybitnych z dawnych generacji, częściowo jeszcze z XIX-wiecznego Poznania. Willa nieżyjącego już od dawna Stefana Gąsiorowskiego, należy do jego syna, prof. Antoniego Gąsiorowskiego – wybitnego historyka-mediewisty.

Stawomir Leitgeber

## Wakacje w Sadybie

Dom wycieczkowy Sadyba, mieszczący się w Puszczykowie przy ul. Brzozowej 15 a, prowadzi działalność już bez mała 20 lat. W swoich progach gościł 150 tys. turystów. Jest pierwszym po 1945 roku domem wycieczkowym, obsługującym turystów, przybyszających na teren WPN, a szczególnie Puszczykowa. Posiada 30-40 miejsc noclegowych /w zależności od oferowanych usług/ w pokojach 1-6 osobowych, własne zaplecze gastronomiczne, salkę telewizyjną, sprzęt sportowy. W progach Sadyby poza młodzieżą z całego kraju, gościli młodzi turyści z Chin, Korei, Wietnamu, Kanady, ZSRR, Niemiec, Czechosłowacji, Danii i Holandii. Z wpisów do księgi pamiątkowej wynika, że czuli się w Sadybie dobrze i prawie każdy wyrażał chęć przyjazdu jeszcze raz. Od 3 lat Dom Wycieczkowy Sadyba specjalizuje się w organizacji obozów młodzieżowych z nauką jazdy konnej, prowadzonej w Stajni Niwka, przez jej właściciela inż. Krzysztofa Kulikowskiego, a także z nauką tenisa ziemnego, korzystając z kortów MOSIR w Puszczykowie. Zainteresowanie tymi sportami jest ogromne /na 1 miejsce przypada 5 chętnych/. W czasie tegorocznych ferii letnich w Sadybie spędziło wakacje 150 osób z kraju i zagranicy. Oprócz nauki jazdy konnej i tenisa program obozu obejmuje zwiedzanie zabytków Poznania, muzeum w Rogalinie, Kórniku, muzeum Arkadego Fiedlera oraz muzeum Przyrodniczego WPN. Goście uzupełniają wiedzę o Parku i jego walorach poprzez wędrowki jego szlakami nie rezygnując z kąpieli w czystej jeszcze wodzie jeziora Jarosławie. Dom Wycieczkowy Sadyba zapewnia opiekę pedagogiczną, medyczną oraz fachową kadre instruktorską zarówno na obozach jeździeckich jak i tenisowych. Większość klientów odwiedza Sadybę już po raz drugi i trzeci, co najlepiej świadczy o jakości świadczonych usług a jednocześnie jest satysfakcją za pracę zaangażowanych tam ludzi. Na zimowisko 1991 roku Sadyba ma zajęte już wszystkie miejsca gładzące przez swoich stałych, młodych przyjadł.



## Nowe korty przy Szkole Podstawowej nr 2

Zgodnie z zamierzeniami już przed wakacjami uruchomione zostały przy Szkole Podstawowej nr 2 nowe korty tenisowe. Stało się to możliwe z chwilą otrzymania walca do ciągłego równania nawierzchni. Wszystkie prace zostały wykonane we własnym zakresie przy ogromnej pomocy ze strony p. L. Lipińskiego i Zabawkarskiej Spółdzielni Pracy. Nowe korty cieszyły się w czasie wakacji ogromnym powodzeniem i były zajęte od świtu do zmierzchu. Oprócz mieszkańców naszego miasta korzystali z nich uczestnicy organizowanych w naszym mieście tenisowych obozów. Nowe korty przez cały tenisowy sezon służą mają nie tylko uczniom SP nr 2, ale także wszystkim miłośnikom białego sportu w Puszczykowie.

## Wakacje w mieście nie muszą być nudne

Praktyka ostatnich lat pokazała, że z wakacji spędzanych w naszym mieście zadowoleni bywali przede wszystkim przyjeźdźni. Nie narzekali oni w zasadzie na brak atrakcji i propozycji milego spędzenia wolnego czasu. W odmiennej sytuacji znajdowali się mieszkańcy Puszczykowa, szczególnie dzieci i młodzież. Na palcach jednej ręki można by policzyć wakacyjne imprezy przygotowane z myślą o nich. Z przyjemnością więc odnotowujemy tegoroczną letnią działalność Działu Sportu, Turystyki i Rekreacji będącego częścią MOSIR-u i kierowanego przez p. Wysocką. Przygotował on szereg imprez, które nie tylko pozwalały przyjemnie spędzić czas, ale również rozwijały zainteresowania uczestników. Najmłodszy mieli przy tym zapewnioną opiekę. Przez całe wakacje dzieci mogły skorzystać z półkolonii, których przygotowano trzy turnusy. Młodzież mogła skorzystać z propozycji obozów w Zakopanem i w NRD. Pozostając w mieście mogli wziąć udział w rajdzie Szlakami WPN połączonym z kiermaszami: książkowym i zabawkarskim, turnieju pingponga, turnieju drużyn nie zrzeszonych o puchar dyrektora MOSIR-u, tenisowym turnieju Lato Puszczykowskie, przeprowadzonym w obszadzie międzynarodowej, turnieju tańca towarzyskiego przeprowadzonego przy udziale Gliwickiego Centrum Tancego. Nie zabrakło także, jakże oczekiwanych przez młodych, dyskotek. Wszystkie propozycje spotkały się z dużym zainteresowaniem, o czym najlepiej świadczyła ilość uczestników. Rozpoczęcie nowego roku szkolnego nie kończy listy atrakcji przygotowanych przez MOSIR. Już we wrześniu zorganizowano festyn będący Pożegnaniem lata i Świętem latawca. Wśród imprez towarzyszących przygotowano między innymi: wycieczki rowerowe, kiermasze, wystawę, loterię Toto Mosirek, występy kabaretu Estrady Poznańskiej. W czasie trwania imprez przeprowadzona została zbiórka pieniędzy dla dzieci z Łubik. W najbliższym czasie planowane jest zakończenie sezonu tenisowego - Jesienny Turniej Tenisowy oraz tradycyjnie już Święto pieczonego ziemniaka. Oprócz imprez okazyjnych od pierwszego września MOSIR przy współpracy z Ogniskiem Pracy Posażkownej zaprasza wszystkie chętne dzieci w wieku szkolnym do udziału w zajęciach następujących sekcji: tenisa ziemnego, tenisa stołowego, pływakkiej /dla umiających pływać/, szkółki pływakkiej, teatralnej, turystycznej, aerobicu. O potrzebie takiej inicjatywy przekonują liczne grupy rodziców uczestniczących w zebraniach organizacyjnych i pragnących zapisać swoje pociechy na interesujące ich zajęcia. Dział Sportu Turystyki i Rekreacji puszczykowskiego MOSIR-u zapraszając na swoje imprezy zwraca się jednocześnie z prośbą do wszystkich o finansową pomoc w ich organizacji. Każdy sponsor będzie mile widziany.

## Porażka w Pucharze Polski

Niepowodzeniem zakończył się start drużyny Lasu Puszczykowo w kolejnej edycji Pucharu Polski. W pierwszej rundzie uległa ona Tarnowi II Tarnowa Podgórze 2:1. Mecz był bardzo zacięty i wyrwany, a rozstrzygnięcie padło w dogrywce. Jedynego gola dla puszczykowskiej drużyny zdobył Maciej Brączkowski.

## BIURO OBSŁUGI RUCHU TURYSTYCZNEGO „PUSZCZYK” W PUSZCZYKOWIE PROPONUJE:

1. Turystykę krajową i zagraniczną.
2. Bazę żywniową i noclegową w Puszczykowie /nłady, spokoina, sympozja/.
3. Ośrodek sportowy /korty tenisowe, boisko lekkoatletyczne, stadnino koni wraz z ujeżdżaniem/.
4. Pośrednictwo w wyrobieniu paszportów i wiz.
5. Ubezpieczenie WARTA samochodowe, indywidualne i zbiorowe na KDL i KK.

### W ramach turystyki krajowej dla dzieci, młodzieży i dorosłych:

- wycieczki kilkudniowe na terenie całego kraju: Warszawa, Kraków - Oświęcim, Częstochowa, Szlak Orlich Gniazd, Zakopane i okolice, Karpacz i okolice, Toruń, Trójmiasto, Wadowce.
- wycieczki jednodniowe: po Wielkopolskim Parku Narodowym, Kórnik - Rogalin, Kruszwica - Myśla Wiewa, Ciecchocinek - tężnie, Szlak Mickiewicza, Licheń, Wrocław - Panorama Racławicka, Szreniawa - Muzeum Rolnictwa;
- pielgrzymki;
- obozy, kolonie, wczasy, zimowiska dla dzieci i młodzieży; wypoczynki, jeździeckie, tenisowe, lekkoatletyczne, turystyczne w górach i nad morzem;
- imprezy plenerowe: ogniska, zloty, rajdy, kuligi, na terenie własnej bazy;
- imprezy kulturalne: leatny, kina, opera, muzea, wystawy, koncerty i inne. W zakresie turystyki zagranicznej dla wszystkich:
- imprezy autokarowe, trampinguowe, kolejowe i lotnicze na terenie Europy /kolonie, obozy, wczasy, wycieczki, pielgrzymki i inne/.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w siedzibie Biura Obsługi Ruchu Turystycznego „Puszczyk”, którego adres brzmi: 62-040 Puszczykovo, ul. Kościelna 7 lub telefonicznie pod nr 133-691.